Nr. 330 | Sobota 14 (27) grudnia 1913 r. | Rok VII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicę	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 kop. szukających pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

† Ś. P.

D-r Józef Garliński

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 12-go grudnia, przeżywszy lat 58.

Eksportacya zwłok z mieszkania przy ul. Złotobramskiej Nr 8 na dworzec kolei odbędzie się w sobotę d. 14 go o godzinie 2 i pół po południu, zaś pogrzeb ze st. Koziatyn na cmentarz w Machnówce w niedzielę o godzinie 12 ej w południe. O smutnych tych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w smutku

Matka, Żona, Dzieci i Wnuki.

Opracowane i wydane przez J. M. Bazewicza
PO 12 MAP I TYLEŻ STRONIC TEKSTU OBJAŚNIAJĄCEGO

ATLASY Wszystkie części świata kop. 60, poszcz. krajów Europy kop. 60, obydwa w jednej oprawie rb. 2, przesyłka kop. 50.

ATLASY TE UŁATWIAJĄ NAUKĘ I PRZYPOMNIENIE GEOGRAFICZNE
Warszawa, **J. M. BAZEWICZ,** Mazowiecka 5, tel. 132-01.
Kijów, LEON IDZIKOWSKI, Kreszczatyk 29, tel. 2-93.
NABYWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Teatr Polski. M. S. SALA KLUBU „OGNIWO" (Kreszcz. Nr 1).

W sobotę dnia 14 go grudnia **„Pan Damazy"** komed. w 4 akt. J. Blizińskiego.

Początek o godz. 8 m. 15 wieczorem.

ANONS: **W niedzielę dnia 15 go Pierwszy występ gościnny**

Józefa Śliwickiego

znakomitego artysty i głównego reżysera Warszaw. Rządow. Teatru Rozmaitości

„Dzwon zatopiony" baśń dramat. w 5 akt. G. Hauptmana.

We wtorek dn. 17 go **„Nowa Dejanira"** dramat w 5-ciu aktach Jul. Słowackiego.

Ceny miejsc benefis we (od rb. 4 do 50 kop.) Bilety wcześniej nabywać można w księgarni W. Idzikowskiego (Kreszczatyk 35 tel. 858), a w dzień przedstawienia od godz. 6 pp. w kasie teatru w „Ogniwie". 10865

Teatr Miejski. (Dyrekcya M. F. Topor-Bagrowa).

Dziś dnia 14-go **„Wroga siła".** Początek o g. 8 w. Jutro 15 w poł. po cenach ogólnie przyst. 1) **„Trawiata",** 2) **„Pajace",** wieczorem po cenach zwyczajnych **„Czerewiczki".** Dnia 16-go **„Bajka o carze Sałtanie".** Dnia 17-go **„Wroga siła".** Dnia 18 **„Eugeniusz Onieżin".** Dnia 19 **„Sadko".** Dnia 21-go **„Demon".** Dnia 22 go w poł. **„Opowieści Hoffmana".** Wieczorem **„Żydówka".** Dnia 23 na rzecz Kij. T-wa Dziennikarzy i Literatów, **„Dzwony Kornewilskie".** Bilety na wszystkie przedstawienia do nabycia. 10831

Hippo-Palace Mikołajowska 7

Wszyscy mogą zobaczyć żywego Maksa Lindera. W sobotę d. 14 grudnia na żądanie publiczności jeszcze jeden **ostatni** występ króla kinematografu **ŻYWEGO**

Maksa Lindera

Wystawiony będzie Kino-sketch

„Miłość i Tango" Rolę główną amanta wykona Maks Linder, narzeczonej—piękna Mitczel, jej ojca — p. Korbi. Jednocześnie wielki **Divertissement.** Początek o godzinie 9 wieczorem.

Ceny miejsc ogólnie przystępne od 50 kop do 4 rb. 20. 12515

W pierwszych dniach grudnia wyszedł z druku i ukaże się w sprzedaży wydany nakładem księgarni rówieńskiej Ludwika Rutkowskiego

Prowincyonalny 12296

Kalendarz

handlowo-informacyjny na r. 1914.

Celem kalendarza jest dać chrześcijańskim sklepom, zakładom przemysłowym i rzemieślnikom na prowincyi możność zawiadamiania szerszej publiczności o swojem istnieniu, a przez dział ogłoszeń — ułatwić im konkurencyę z przedsiębiorstwami niechrześciańskiemi. Dział informacyjny obejmuje powiaty zachodniej części Wołynia: Rówieński, Kowelski, Łucki i Dubieński.

Skład główny w księgarni **Ludwika Rutkowskiego w Równem** na Wołyniu ul. Szosowa

---

WYSZEDŁ Z DRUKU

Kalendarz Brahiłowski na 1914 r.

WYDANY PRZEZ

Ks. kanonika Feliksa Sznarbachowskiego

Wyd. popular. ilustrow. Cena 25 k. Główny skład u autora w Brahiłowie.

Od Administracyi

[illegible] „Dziennika Kijowskiego" nabyć [illegible] w [illegible] najdogodniejszych [illegible] w [illegible] wydawnictwami [illegible]

po cenie zniżonej

[illegible] torom.

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa [illegible]

2 tomy, 80 ilustracyi [illegible] w [illegible] wydawnictwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"

— Rb. 1 kop. 60. —

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w. Rb. 2.

(Cena księgarska rb. [illegible]).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem [illegible] [illegible] w przesyłki.

Nervi pod Genuą. Riwiera włoska PENSYONAT POLSKI Zofii Niewiadomskiej via Serra 22. Ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne, kąpiel w domu, w ogrodzie leżalnie, kuchnia zbliżona do polskiej. 11778

RAPPIN MASC
LECZY SKUTECZNIE ZASTARZAŁE OPUCHLIZNY I ROZDĘCIE ŻYŁ U ZWIERZĄT DOMOWYCH.
Cena słoika 85 kop. ½ sł. 50 kop.
Sprzedaż w aptekach i magazynach.
Skład główny T-wo S. SNAPIR w [illegible] 11042

Pocztówki świąteczne i noworoczne tanio do sprzedania w mieszkaniu prywatnem. Michałowska 12 - 26 od godz. 4-ej. 12520

Do dzisiejszego N-ru dołączany dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt Tygodnika ilustrowanego **„Nasz Dom".**

Prenumerata przez Telefon

№ 34-94

Wszystkich Pism POLSKICH francuskich, angielskich i włoskich.

Prenumeratę przez telefon przyjmuje i załatwia

Towarzystwo

„Biuro Handlowo-Reklamowe"

Kijów, Funduklejowska 14.

Wszelkie informacye abonentom prowincyonalnym odwrotną pocztą.

Adres telegraficzny „Toreko". 12421

Hippo-Palace. Mikołajowska 7. W niedzielę dnia 15-go grudnia 1913 roku.

Koncert chóru znanego Wr-kala. Towarzystwa **Czeskich nauczycieli** z Morawii, składającego się z 53 osób, które otrzymały pierwsze odznaczenia na konkursach międzynarodowych w Paryżu, Brukseli, Berlinie, Dreznie, Lipsku, Wiedniu, Pradze i in. Bilety od 12 rb. do 50 kop. zawczasu do sprzedania w Magazynie p. Indriska, Kreszczatyk 41. w mag. G. i O. Andrle - W.-Wasylkowska Nr 10, a od 1 go grudnia w kasie cyrku od g. 11—2 pp. i od 5—8 i pół wiecz. Początek o g. 8 w. 12305

Dom umeblowany „François"

Kijów, Żylańska № 23, tel. 33-51. 1243

Pokoje od 1 rb. 25 kop. do 1 rb. 50 kop. na dobę wraz z pościelą i oświetleniem, miesięcznie od 28 — 35 rb.

Konfekcya

Magazyn Damskich Ubrań i Paltotów

Oddział A. Kruglikowa 12307

Kreszczatyk № 25, naprzeciwko poczty.

Z powodu zakończenia sezonu, wszyst. towary zost. przeszacow.

Umeblowanie do sprzedania za pół ceny.

Specyalnie wybrane przedmioty jubilerskie, wyłącznie srebrne, a także zegarki męskie i damskie najlepszych fabryk. Do nab. po bardzo niz. cenach.

„A. Zołotnicki"

Kreszczatyk Nr 23, naprzeciwko poczty. 12532

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne pismo narodowo - katolickie z trzema dodatkami:

I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Wychodzi od lat 6-ciu w Kijowie.

WARUNKI PRENUMERATY

Rocznie . rb. 3.— | Półrocznie rb. 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi. Kijów, Kościelna № 10.

Redaktor i Wydawca: X. ŻUKOWSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na

Atlas-Przewodnik informac. przemysł. **RUSI**

(Podole, Wołyń, Ukraina)

zawierać będzie: 3 plany miast Kijowa, Żytomierza i Kamieńca; 3 plany okolic tychże miast, 36 map powiatów z oznacz. wszystkich miast, miasteczek, wsi, folw., rzek, dróg żel., bitych gościńców i zwyczajnych z odległościami, oraz informacyami o miast., miasteczkach, ilości mieszk., sądach, okr. pol., pocztach, parafiach, granicach gmin i lasach, wykonan. kolorami. Po drugiej stronie map wyszczególniony będzie cały przemysł w każdym powiecie ze wskazaniem właściciela, miejsca, poczty, telegr., st. kol. z odległościami i produkcyą roczną w tysiącach.

ATLAS-PRZEWODNIK wyjdzie z druku w m. **styczniu 1914 roku. Dla unormowania nakładu** uprasza się o nadsyłanie i składanie prenumeraty jaknajśpieszniej.

Cena egz. kart. rb. 5.50, opr. w płót. ang. rb. 6, przes. kop. 60.

Nadsyłający prenumeratę zaraz i bezpośrednio kosztów przesyłki nie ponoszą.

PO WYJŚCIU Z DRUKU CENA BĘDZIE WYŻSZA.

Redakcya wydawn. **J. M. Bazewicza** Warszawa, Mazowiecka 5, tel. 132-01.

12356

OPUŚCIŁ PRASĘ ZESZYT I (XVI-ty) TOMU II-go.

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ:
Początki panowania Aleksandra I (1801—1806). Wstąpienie na tron Aleksandra I.—Pierwsze zarządzenia.—Obchód koronacyi w Wilnie.—Zmiany w podziale i zarządzie administracyjnym ziem litewsko-ruskich. Pobyt Aleksandra I w Wilnie.—Zarys stosunków prawno-politycznych społecznych i ekonomicznych.—Życie towarzyskie na Litwie i Rusi.—Sprawy edukacyjne: uniwersytet wileński i szkoły. — Liceum Krzemienieckie.

PORTRETY I ILUSTRACYE:
Adam książę Czartoryski.—Fronton ratusza wileńskiego.—Aleksander I.—Leontjusz Bennigsen. — Transparent Akademii Wileńskiej w dzień obchodu koronacyi Aleksandra I w Wilnie.—Helena z Massalskich I-mo voto Karolowa ks. de Ligne, II-do voto Wincentowa hr. Potocka.—Widok Zakrętu pod Wilnem w początkach XIX w. — Walc Lemoine'a. — Aloizy Sulistrowski.—Stanisław-Wojciech Mirski - Michał Narbutt. — Mody kobiece między 1800 a 1810 r.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop. Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na 6 zeszytów, 12 zeszytów, 24 zeszyty przyjmuje Administracya „Dziennika Kijowskiego".

Pierwszy Specyalny Magazyn

Dywanów, Portyer i Obić Meblowych

Kreszczatyk Nr 11 obok Giełdy tel. 29-50 11690

Przedświąteczna Wystawa

Ceny realne według kalkulacyi fabrycznej.
Sprzedaż wyłącznie za gotówkę.

Kijowski Skład Wyrobów Ludowych

Kijów, Mikołajowska 10, telef. 27-61. 12259

Na święta wielki wybór **zabawek i ozdób na choinki.**

Różnego rodzaju **hafty i koronki. Płótno białe i kolorowe,** oraz **Materye wełniane** na ubrania, **obicie mebli i portyery. Dywany, kilimy i pokrycia** nowe i używane. **Meble drewniane i plecione. Wyroby garncarskie i paciorkowe. Ubiory cerkiewne.**

Biblioteka Pamiętników

ma na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości, opowiedzianego przez świadków naocznych i działaczów pierwszorzędnych.

Każdy pamiętnik jest opracowany przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzony treściwą przedmową.

Biblioteka Pamiętników, jako wydawnictwo peryodyczne, ukazuje się raz na miesiąc w formacie książkowym, z portretami i ilustracyami, odpowiadającemi treści pamiętnika.

Warunki przedpłaty Biblioteki Pamiętników:
ROCZNIE rb. 8. PÓŁROCZNIE rb. 4. KWARTALNIE rb. 2.

Dla prenumeratorów „Dzien. Kijow." przedpłata zniżona:
ROCZNIE rb. 7. PÓŁROCZNIE rb. 3.50. KWARTALNIE rb. 1.75.

Prenumeratę przyjmuje **Administracya „Dziennika Kijowskiego"** w Kijowie, Kreszczatyk № 38. 5600

[illegible] prospekt „Biblioteki Pamiętników" na żądanie wysyła bezpłatnie **Administracya Biblioteki Pamiętników w Wilnie,** prosp. S-to Jerski 28.

BZY kwitnące w donicz.
AZALIE
KAMELIE
PALMY
Hyacenty i inne rośliny pokojowe
POLECA MAGAZYN
Stanisława Grudzińskiego
Meryngowska № 7 (RÓG LUTERAŃSKIEJ).

---

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z [illegible] i [illegible], w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i leśnego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć. Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją ze niej blaski i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 18. 1287

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12.

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1

WINNICA

123

Prenumeratę „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje

Księgarnia **A. Porowskiego**

WILNO.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje księgar. J. Zawadzkiego

---

Jampol - Podolski

prenumeratę „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje 811

Wł. Biesiekierski

Biała - Cerkiew

Przyjmuje 5484

prenumeratę na „Dziennik Kijowski"

KSIĘGARNIA I CZYTELNIA

K. Brodowicz

Na przełomie.

(Od własnego korespondenta „Dzien. Kijowskiego")

Lwów, d. 21 grudnia.

Obecne zdarzenia, jakich widownią jest Galicya, mają bezsprzecznie znaczenie historyczne dla rozwoju życia publicznego w tej dzielnicy.

Bieg wypadków płynie dwoma korytami: jedno dotyczy rozwoju sejmowej reformy wyborczej, drugie zaś dalszego układu stosunków wewnętrznych pomiędzy stronnictwami polskiemi.

Reforma wyborcza znalazła się w przededniu jej ostatecznego urzeczywistnienia. Zaprawdę tak jest ona nieustannie omawiana w prasie, na zebraniach i w dyskusyach prywatnych, iż ogół radby już raz zmienić przedmiot trosk własnych; tak ona absorbuje wszystkich i utrudnia pozytywną działalność powszechną, że wszystkie stronnictwa chciałyby już raz ją uregulować i podjąć pracę około podniesienia gospodarczego i kulturalnego kraju.

Nie ulega najmniejszej kwestyi, że przedłożony sejmowi przez namiestnika p. Korytowskiego projekt reformy bynajmniej nie zadowala żadnego stronnictwa. Niema wśród klubów sejmowych żadnego, któryby nie miał jakichkolwiek zastrzeżeń co do tego projektu, a który w toku dyskusyi i obrad nad projektem w komisyi reformy wyborczej nie przedstawił odpowiadających swemu stanowisku poprawek. Tak samo projekt ów nie zadowala wcale opinii publicznej i nieraz pojawiają się głosy, zwalczające owo przedłożenie.

Jeśli tak się przedstawiają stosunki, to dlaczegoż wszystkie stronnictwa przedłożenie rządowe przyjmują? Kraj wymaga zapobiegliwej pracy, ażeby się otrząść z niedoli, w jaką go popchnęły trzy lata nieurodzaju i niedomagań elementarnych. Budzący się przemysł woła o pomoc czynników za kraj odpowiedzialnych; wzrastające zainteresowanie mieszczaństwem, dotąd pozbawione znaczenia i bezpośredniego wpływu politycznego i kulturalnego, tudzież gospodarczo zaniedbanego zupełnie, żąda interwencyi kraju i sejmu na rzecz drobnego rękodzieła i drobnego mieszczaństwa; toż samo odnosi się do nauczycielstwa ludowego, które pozostaje w fatalnych stosunkach finansowych.

Wśród takich warunków pierwszym obowiązkiem gospodarzy w kraju jest uczynić zadosyć najniezbędniejszym potrzebom publicznym i w tym celu usunąć istniejące przeszkody. Więc w poczuciu odpowiedzialności za przyszłość stronnictwa polskie zgodziły się na projekt rządowy i, ustępując wzajemnie, doprowadziły do porozumienia między sobą. Jest to ogromne ułatwienie w urzeczywistnieniu zagadnienia reformy, jest to równocześnie znaczna poprawa stosunków międzypartyjnych.

Pozostaje jeszcze do uregulowania wzajemny stosunek pomiędzy polakami a rusinami. Różnice sporne streszczają się w dwu kwestyach: składzie wydziału krajowego i układzie okręgów wyborczych. Mianowicie rusini domagają się siedmiu członków wydziału, a w tem dwu rusinów, gdy tymczasem polacy godzą się wprawdzie na dwu rusinów, ale żądają ośmiu członków. Podobnie z okręgami: polacy chcą 16 okręgów dwumandatowych, a rusini obstają przy 12; w owych dwumandatowych okręgach jeden mandat miałby przypadać na polaka, a drugi na rusina.

Jak widzimy, różnice pomiędzy polakami a rusinami są bardzo nieznaczne. Można mieć nadzieję, że przy obopólnej chęci uda się nieporozumienia owe usunąć i reformę doprowadzić do skutku. Wstrzymane na razie rokowania we Lwowie są prowadzone w Wiedniu, a po świętach około nowego roku będą one podjęte ponownie we Lwowie i—według wszelkiego prawdopodobieństwa — doprowadzone do skutku.

Możliwe, że na stanowisko rusinów wpłynie świeża publikacya dokumentów, stwierdzających ponad wszelką wątpliwość istnienie bezpośrednich stosunków pomiędzy rusinami a hakatystami. Zdemaskowanie, iż politycznie nie są oni czynnikiem samodzielnym, wpłynie niechybnie na umiarkowanie rusinów i skłoni ich do zmodyfikowania żądań.

Przeciąganie struny przez rusinów może się odbić fatalnie na losach reformy. Bo wśród stronnictw polskich istnieją kierunki bardziej zachowawcze, które się zasadniczo sprzeciwiają przeprowadzeniu reformy wyborczej, jako podcinającej wpływy polityczne konserwatystów. W łonie niektórych klubów dążenia te uwydatniały się w czasie dwutygodniowych konferencyi dosyć silnie, tak, że niektórzy przewodniczący musieli nawet stawiać kwestyę zaufania. Dążenia te mogą wzrość obecnie znacznie silniej, o ileby rusini chcieli nadal obstawać przy dalszych ustępstwach ze strony polskiej.

Zresztą niewiadomo, jak się ułożą stosunki po stronie polskiej. Niepodobna wprost przewidzieć dalszego rozwoju wypadków, które po sobie następują z kinematograficzną szybkością.

Gmach, z mozołem wznoszony przez b. namiestnika, d-ra Michała Bobrzyńskiego, poczyna rozsypywać się w gruzy.

Wiadomo, że w marcu 1911 r. d-r Michał Bobrzyński utworzył w Krakowie sojusz pomiędzy konserwatystami krakowskimi, demokratami polskimi i ludowcami. Wybory do parlamentu r. 1911 przeprowadził on jednostronnie, oddając aparat administracyjny na poparcie tych właśnie stronnictw, zgrupowanych w t. zw. „bloku". O metodach, jakich „blok" i rząd używały w czasie kampanii wyborczej, ks. biskup tarnowski Leon Wałęga wyraził się, że jeszcze kilka takich wyborów, a lud zatraci wszelkie podstawy etyki i uczciwości. Filarem „bloku", opierającym się o żelazną siłę polityczną chłopów, był Jan Stapiński.

Ostatnie rewelacye członka rady koronnej, ministra Długosza, wiceprezesa Koła Polskiego w Wiedniu inż. Jędrzeja Kędziora, prezydenta gabinetu hr. Stürgkha, a nadto wyznania samego Stapińskiego—wykazały, że Stapiński trzymał się konserwatystów krakowskich i rządu tylko dlatego, że stamtąd brał łapówki i kubany. Argumentem, który do Stapińskiego przemawiał i według którego Stapiński kroił swoje poglądy polityczne, był — pieniądz. Rewelacye te były bolesnym dowodem na zarzuty, jakie politycze i p. Bobrzyńskiego, i p. Stapińskiego oddawna czyniły żywioły niezależne.

Po takich wyznaniach i cynicznej spowiedzi samego Stapińskiego musiały nastąpić i dalsze konsekwencye. Wykluczenie Stapińskiego z klubu ludowców i usunięcie go z Koła Polskiego to są początki akcyi, mającej uzdrowić niezdrową atmosferę, w jakiej żyła nasza reprezentacya w Wiedniu. Poczęto pociągać do odpowiedzialności także i te czynniki, które w sferze korupcyjnej współdziałały, a tem samem okazały się współwinne. Przecie one namawiały do korupcyi, uczestniczyły przy samym akcie, a działalność swą demoralizatorską usiłowały tłumaczyć wywodami teoretycznymi, że „do górnych celów prowadzą niekiedy brudne drogi".

Przypominają się zaprawdę głębokie słowa Listu Pasterskiego, wydanego dn. 24-go maja r. b. przez cały Episkopat polski w Galicyi:

„Co innego, mówią, jest życie prywatne, a co innego życie publiczne. W życiu prywatnem trzeba być dobrym i uczciwym, ale w polityce to nie. Stąd to mierzą oni podwójną miarką politykę, a znowu człowieka w prywatnem życiu. Jeżeli więc przykazanie Boskie nakazuje: nie kradnij!—to w polityce ci kusiciele zwalniają cię od tego przykazania i uczą cię, że tam to wolno frymarczyć, wolno nawet handlować najświętszymi interesami kraju".

Bagno moralne, w jakiem tkwiła pewna część polityków polskich w Galicyi, ruszyło się. Pod pręgierz opinia zaczyna stawiać wszystkie czynniki współwinne. Żywioły niezależne i uczciwe zaczynają się łączyć, aby otrząść się z naleciałości, które niszczą nasze zdrowie moralne.

Polityka polska w Galicyi znalazła się na przełomie. Z jednej strony na przełomie stanęła reforma wyborcza, a z drugiej układ wzajemny stronnictw polskich. Odżywa uczciwa, niezależna myśl polska. Są widoki, że stępi się ostrze wzajemnych walk partyjnych, a szlachetna emulacya kierunków politycznych wyrażać się będzie w rzeczywistych rezultatach pozytywnej działalności społecznej i narodowej.

J. Raniwa.

Z prasy polskiej.

„Słowo" warszawskie omawia ucieczkę z roli, tak niestety dziś powszechną wśród ziemiaństwa polskiego i słusznie występuje przeciwko mobilizacyi ziemi, która dla nas nie jest zwykłym towarem. Kończy zaś tak swój artykuł:

„Następstwa handlu ziemią nie dadzą się obliczyć, gdyż objekt tego handlu nie wyczerpuje się w wartościach materyalnych. Tkwi w nim nieważki pierwiastek uczuciowy najwyższej ceny, którego zniszczenie staje się zgubą narodu. Ziemia, to nietylko nasz chleb, to korzenie naszego bytu, jako jednostki narodowej, to główna gwarancya trwałości naszej w rodzinie ludów. Władanie nią nie jest fachem tylko, jak inne, lecz obowiązkiem zaszczytnym, stratą przy największym narodowym skarbie. Ziemia polska nie może być przedmiotem spekulacyi. Nie wolno jej czynić objektem handlu w jakiejkolwiek postaci! Po tylu poniesionych już stratach musimy trzymać się jej z całym wysiłkiem. Ci, co władają nią, niechaj, zamiast uciekać z placówek, wykształcą w sobie najszlachetniejszą ambicyę, aby przez cnoty gospodarcze i narodowe być zawsze pierwszymi w narodzie. Prastary dwór polski, w którego ścianach tworzyły się nasze dzieje, potrzebny jest jeszcze ojczyźnie. Umniejszyły jego liczbę zawistne losy. Przeorały go konfiskaty na wschodzie i gruzy zostawiła po nim kolonizacya na zachodzie. Nie przykładajmy do zrębów jego sami niszczycielskiej siekiery. Wobec niepokojących objawów, jakie przynosi chwila teraźniejsza, musimy do sumień, do poczucia obowiązku, do patryotyzmu całego naszego ogółu ziemiańskiego zawołać głośno:

— Stać przy roli!

Dokumenty „Ostmarkenverein'u".

Przytaczamy jeszcze z korespondencyi pomiędzy lwowskimi rusinami a berlińską H. K. T. list, w którym Hanyckij, pop unicki, dziękuje za materyały dostarczone mu z Berlina o stosunkach polskich w zaborze pruskim i przyrzeka zużyć je w Galicyi przeciwko polakom.

Oto brzmienie listu.

Nr. żurnalu 4,067. Katowice, 9 lipca 1905

Wielmożny Panie!

Serdeczne dzięki za przysłany materyał. Zostanie on znakomicie wyzyskany przeciw polakom w Galicyi. (Es wird ausgezeichnet gegen die Polen in Galizien ausgenutzt)

Proszę o przysłanie jeszcze jednego egzemplarza „Polenstimmen" i dwu egzemplarzy broszury „Polenring". Po jednym egzemplarzu zatrzymam dla moich prac, a drugie wyślę do Lwowa.

Będzie to wydrukowane w gazetach i wyzyskane w ten sposób, że udowodni się, iż polacy w Niemczech mają większą wolność prasową aniżeli rusini w Galicyi. Każdy polski artykuł zostanie wyzyskany dla rusińskich stosunków. W ten sposób nasze gazety obronimy przed konfiskatą, a bardzo ostro wystąpimy przeciw polakom.

Jeżeli u Panów znajduje się materyał, co polskie gazety piszą przeciw Prusom, proszę mi go także przysłać. Chciałem sobie odpisać ustawy Towarzystwa Marcinkowskiego, lecz spiesząc się z odesłaniem materyału, zapomniałem je odpisać, proszę tedy przysłać mi odpis ich.

Jeszcze raz serdeczne dzięki i proszę wszystko, co moglibyście zużyć wspólnie przeciw polakom, przysłać mi, a wszystko zostanie zużyte przeciw polakom.

Z najgłębszym szacunkiem

Hanyckij.

Ps. Proszę o wiadomość, gdzie obecnie przebywa Ekscelencya major von Tiedemann. W przyszłym tygodniu będę w Berlinie, mam wiele do omówienia. Prawdopodobnie przyjedzie także przewodniczący rusińskiego narodnego komitetu.

A teraz inny list, który świadczy o tem, że hakatyści pruscy zdobywali potrzebne im dla antypolskiej roboty informacye u rusinów.

Brzmi on, jak następuje:

Generalny sekretarz Tow. HKT. Schoultz (28) pisze do d-ra Barana:

Berlin, 20 stycznia 1913

W-ny Pan Wiedeń, XVIII
Dr. Stefan Baran Währinger Gürtel 319.

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Zdaje mi się, że w nawale prac zapomniałem panu wyrazić serdecznego podziękowania za przysłanie pańskich interesujących informacyi; w moich odczytach, które miałem w końcu listopada i na początku grudnia w południowych Niemczech o Galicyi, oddały mi wielkie usługi.

Wdzięczny byłbym panu za krótkie naszkicowanie mi politycznych programów polskich i rusińskich stronnictw. Co to są t. zw. Towarzystwa Bartoszowe? Według doniesień prasy ma być w Galicyi 79 tego rodzaju Towarzystw.

Proszę dalej o doniesienie mi, w jakim stosunku pozostaje kościół rusiński do Papieża i w czem on się różni od prawosławnego.

Jak się przedstawia sprawa uniwersytetu rusińskiego i reformy wyborczej?

Serdecznie Pana pozdrawiam
oddany
28.

Pomoc wzajemna jest doprawdy rozczulająca.

Z żywota biskupa-polaka.

„Dziennik Petersburski" podaje garść szczegółów z biografii ś. p. ks. biskupa Stefana Denisewicza, zgasłego przed kilku dniami w Smoleńsku.

Ks. biskup Denisewicz pochodził z rodziny szlacheckiej z gub. mińskiej, seminaryum ukończył w Mińsku, poczem studyował teologię w petersburskiej Akademii duchownej, którą ukończył w r. 1863 ze stopniem magistra św. Teologii.

Pierwsze kroki młodego kapłana były utrudnione wypadkami r. 1863. Brat późniejszego biskupa został skazany na wygnanie do Syberyi i skierowano represye także przeciwko młodemu księdzu. Odrazu nałożono sekwestr na pensyę, którą miał pobierać jako prefekt szkół.

Po chlubnej pracy ks. Denisewicza w różnych miejscowościach w gub. mińskiej i mohylowskiej i po 30-letnich rządach w parafii smoleńskiej w r. 1896 arcybiskup Kozłowski powołał go do kapituły, w której zajmował kolejno godności kanonika i prałata.

Po śmierci arcybiskupa Kłopotowskiego został przez kapitułę obrany na administratora dyecezyi; następnie jeszcze dwukrotnie, po śmierci arcybiskupów br. Szembeka i Wnukowskiego, był obierany na ten urząd, tak, że razem zarządzał archidyecezyą mohylowską około 6-ciu lat.

Na wszystkich stanowiskach, które zajmował zmarły arcypasterz, pozostawił po sobie pamięć człowieka nieskazitelnej prawości, oddanego duszą i sercem idei, której służył. W Smoleńszczyźnie był on człowiekiem uwielbianym przez całą ludność katolicką—trzydzieści lat jego pracy w tym kraju zrobiło go jakby ojcem całej, dość tam licznej, kolonii polskiej.

Jako administrator dyecezyi stał niezłomnie i wytrwale w obronie interesów Kościoła; gdy chciano wprowadzić w wojskowych zakładach naukowych język rosyjski do wykładu religii, opierał się temu stanowczo i skutecznie; także opierał się długo wymaganiom urzędowej regestracyi przechodzących z prawosławia na katolicyzm.

Jego inicyatywą było też zakładanie szkółek parafialnych przy kościołach w ostatnich latach.

To stanowcze stanowisko, które zajmował zawsze biskup Denisewicz w obronie Kościoła, stało się też powodem jego usunięcia; w roku 1911 odebrano mu wszystkie jego urzędy i cofnięto pensyę, którą pobierał.

Jeszcze jedną cechą, którą się odznaczał zmarły, była nadzwyczajna skromność; nigdy nie chciał przyjąć godności arcybiskupa mohylowskiego, niejednokrotnie mu proponowanej; Rzym, żeby okazać mu swe uznanie za wytrwałą pracę, mianował go tytularnym biskupem klaudyopolitańskim.

Kronika polska.

— **Z prasy.** Ukazał się pierwszy numer dwutygodnika ilustrowanego p. t. „Kłosy", wychodzącego w Warszawie pod redakcyą p. Stanisława Górskiego. „Kłosy" przedstawiają się nader okazale, zarówno pod względem doboru treści, jak i wyglądu zewnętrznego. Poświęcone są sztukom plastycznym, muzyce, teatrowi i literaturze, przy udziale sił wybitnych, stanowiąc jedyne w chwili obecnej specyalnie artystyczne wydawnictwo. Poza tem „Kłosy" posiadają obszerną część poświęconą sportowi.

— **Zjazd towarzystw żydowskich.** Istniejące w Warszawie żydowskie Tow. opieki nad chorymi uzyskało pozwolenie na zwołanie do Warszawy zjazdu wszystkich swych oddziałów czynnych w Warszawie i gub. warszawskiej. Specyalna komisya, organizująca ten zjazd, zaprosiła nań przedstawicieli dwudziestu kilku oddziałów. Zjazd odbędzie się w początkach stycznia.

Kronika zagraniczna.

— **Zgon Menelika II.** Pogłoski o śmierci negusa abisyńskiego zaczynają się potwierdzać i zdaje się iż obecnie Menelik naprawdę rozstał się życiem, nie zaś został tylko ogłoszony za nieboszczyka (jak to w ciągu ostatnich lat się zdarzało) w imię jakichś nieznanych bliżej Europie intryg dworu etyopijskiego.

Zmarły „Negus Negeszti Etiopii, król Leonu" pochodził ze szczepu Szoa, rodowód swój wyprowadzającego od królowej Saby i Salamona. Kassa, późniejszy negus Teodor, rozgromiwszy szczep Szoa, uprowadził małoletniego Menelika w r. 1856 do Adui i wychował go na swym dworze. W roku 1867 oceniając wybitne zdolności swego „jeńca" dał mu córkę za żonę, lecz Menelik, korzystając z wywołanego ucztą weselną zamieszania, w dzień ślubu umknął z Adui i powrócił do ojczystej prowincyi Szoa. Negus Teodor nie mógł gonić swego niedoszłego zięcia, zaczynała się już bowiem krwawa wojna abisyńczyków z anglikami, wojna, która się skończyła w rok później wielkiem zwycięstwem lorda Napiera pod Magdalą i samobójstwem Teodora. Następca Teodora negus Jan dopiero w roku 1878 wyruszył przeciw młodemu a energicznemu księciu Szoa. Menelik, widząc iż musi uledz w nierównej walce, poddał się negusowi i zyskawszy powoli jego zupełne zaufanie, w krótkim czasie stał się prawą ręką cesarza Abisynii i właściwym kierownikiem polityki państwa. Po śmierci w r. 1889 negusa Jana, który zginął w wojnie z derwiszami, Negusem Negeszti Etyopii został Menelik.

Odwdzięczając się Włochom, o których względy na razie zabiegał, za okazywaną pomoc zawarł z nimi Menelik na wstępie słynną ugodę w Utczali (2 maja 1889), na mocy której Włochy zyskały prawo protektoratu nad całą Abisynią. Lecz wkrótce mądry negus przyszedł do przekonania, iż protektorat włoski nie tylko spodziewanych korzyści nie przynosi, lecz wręcz przeciwnie zagraża najżywotniejszym interesom a nawet i samoistnemu istnieniu jego państwa. Zaczął tedy uprawiać w sposób iście mistrzowski politykę stopniowego prowokowania Włoch—i zdołał doprowadzić do zerwania. Kampania 1895—1896 r. skończyła się haniebną klęską wojsk włoskich pod komendą generała Oresto Baratieri. Po zwycięstwie—stał się Menelik prawdziwym panem, niezależnego tubylczego państwa—w Afryce.

Późniejsze lata rządów zmarłego negusa okrywa tajemnica. Wiemy, że kilkakrotnie dzięki atakom apoplektycznym stawał się na czas dłuższy niezdolnym do sprawowania rządów. Czy w tych rzekomych atakach nie odegrała roli trucizna—przesądzać niepodobna. Zdaje się być pewnem tylko, że w r. 1908 mianował Menelik następcą tronu wnuka swego, syna wpływowego Ras Michała Sider Jeassu, w roku 1910 zaś rządy uzurpowała ambitna cesarzowa Taitu. W roku 1911 zostało stwierdzone, że Taitu obalono i proklamowano cesarzem Sider Jeassu. Co przez ten cały czas robił Menelik—niewiadomo. Prawdopodobnie dogorywał w komnatach swego pałacu w Addis Abebie.

Nowy Negus-Negeszti Sider Jeassu urodził się w r. 1896 liczy zatem lat 17.

Z prasy rosyjskiej.

*** „Nowoje Wremia" podaje „wspomnienia" p. J. M-w, który brał udział w rokowaniach pomiędzy rosyjskiem ministerstwem spraw wewnętrznych a kuryą rzymską w sprawie języka nabożeństw dodatkowych i działalności biskupa Symona.

Rokowania te przybrały formę ostrą i w kołach petersburskich zamierzano nawet zupełne zerwanie stosunków ze Stolicą Apostolską. W chwili decydującej rząd rosyjski wysłał do Rzymu p. J. M-w, który też niejednokrotnie traktował osobiście z ówczesnym kardynałem sekretarzem stanu Rampollą.

Przy pierwszem spotkaniu kardynał Rampolla wydawał się zdenerwowany.

„Biskup Symon być może jest zanadto zbliżony do nacyonalistów polskich — oświadczyć miał kardynał Rampolla—lecz on donosi nam, że zmuszony jest znosić wiele moralnych szykan ze strony przedstawicieli władzy miejscowej, częstokroć występujących wbrew wskazówkom władzy wyższej. Dokoła biskupa wytworzył się nieprzyjemny, niebezpieczny nastrój. Biskup Symon, stosując w nabożeństwach dodatkowych język polski działał na własną odpowiedzialność i ryzyko. Ojciec Święty niejednokrotnie przyjmując pątników z Polski, z właściwym mu głębokiem przekonaniem mówił, że nie może okazywać pobłażliwości dla separatyzmu polskiego. Te słowa Ojca Świętego zawsze wywoływały żywe niezadowolenie w kołach polskich, lecz głowa naszego Kościoła jest człowiekiem stanowczym i wytrwałym i zawsze otwarcie wypowiada swe myśli.

„Rozpatrzymy sprawę biskupa Symona i użyjemy środków dla jej złagodzenia, jednakże potrzeba pamiętać, że korzystamy z informacyi, pochodzących przeważnie ze źródeł polskich.

To jednostronne oświetlenie pod wielu względami jest szkodliwe i komplikuje ono sytuacyę ogólną.

„Dla tego też zachodzi konieczność ustanowienia w Rosyi reprezentacyi papieskiej; jest to jedyny środek usunięcia tendencyjnego często źródła, z którego, dzięki warunkom, zmuszeni jesteśmy korzystać".

Drukujemy te wyznania pomimo, iż pochodzą z tak podejrzanego źródła, w nadziei, iż dobrze poinformowane w tej sprawie osoby zechcą zabrać głos i wyświetlić, ile prawdy zawierają wspomnienia p. J. M.

Informacye i pogłoski.

— Ministerstwo handlu i przemysłu opracowało projekt prawa o ochronie pracy kobiet i dzieci w fabrykach i zakładach przemysłowych. Według projektu dzieci nie mające lat 12 pod żadnym pozorem w fabrykach pracować nie mogą. Dzieci nie mające lat 15 mogą pracować w fabrykach i zakładach przemysłowych, o ile ukończyły już szkółkę wiejską. Osoby nie mające lat 17 skończonych i kobiety nie mogą wykonywać żadnych robót fabrycznych w nocy i pracować w podziemiach. Długość dnia roboczego dla dzieci od lat 14 do 15 wynosić może tylko 6 godzin, od lat 15 do 17 i dla robotnic od lat 15 tylko 10 godzin i pół.

— Minister komunikacyi Ruchłow udaje się w podróż w celu osobistego zbadania stanu niektórych kolei żelaznych.

— Jedno z towarzystw kobiecych Petersburga ze względu na to, iż oblewanie kwasem siarczanym stało się specyficznym sposobem zemsty kobiecej, uchwaliło zwrócić się do rady medycznej z prośbą o zakaz sprzedawania kwasu siarczanego bez recepty lekarza.

— Nowe znaczki pocztowe, mające zastąpić dotychczasowe jubileuszowe zachowują format tych ostatnich. Zamiast portretów Cesarzy na nowych znaczkach umieszczone będą widoki miast i miejscowości historycznych.

Echa kuluarowe.

— W kołach biurokratycznych kursuje pogłoska, że prezydent Dumy Państwowej Rodzianko zamierza w styczniu lub najdalej w początku lutego zrzec się obowiązków prezydenta Dumy. Wybitni październikowcy zapytani w tej sprawie przez współpracownika „Rus. Wied." oświadczyli, iż nic nieprawdopodobnego pogłoski te nie zawierają i że wobec zmian jakie zaszły w ugrupowaniach Dumy, p. Rodzianko może się zdecydować na krok podobny.

Obecnie p. Rodzianko wyjechał do Syczewki, gdzie opracuje memoryał Najpoddańszy o pracach Dumy w ciągu pierwszej połowy sesyi bieżącej. Do Liwadyi p. Rodzianko nie pojedzie, lecz uzyska audyencyę po świętach w Carskiem Siole.

— Komisya specyalna Dumy Państwowej uznała za możliwy do przyjęcia projekt prawa o ulepszeniu gospodarki ziemskiej i miejskiej.

— Ponieważ rząd odmówił dostarczenia komisyi rugów poselskich Dumy Państwowej aktów wyborczych, dotyczących wyboru episkopa Anatoliusza na posła z Odesy, obecnie wyjechał do Odesy poseł Wiclichow w celu zbadania o ile materyały posiadane przez komisyę są zgodne z rzeczywistością.

Z życia rosyjskiego.

— **Odpoczynek Puryszkiewicza.** Osławiony poseł do Dumy Państwowej Puryszkiewicz, powróciwszy do Kiszyniowa, udał się do kinematografu, gdzie demonstrowany był obraz „Źródła szczęścia". Po przedstawieniu gorliwy poseł pojechał niezwłocznie do gubernatora i wyraził mu niezadowolenie, iż w Kiszyniowie wolno demonstrować tak niemoralne obrazy kinematograficzne. Tłumaczenie gubernatora, iż obraz „Źródła szczęścia" był przejrzany przez cenzurę petersburską—nie zadowoliło Puryszkiewicza. Gubernator delegował do kinematografu specyalnego urzędnika, który wszakże nic niemoralnego w obrazie „Źródła szczęścia" nie dopatrzył się wcale.

— **Oryginalne fałszerstwo.** W Orenburgu aresztowany został adwokat miejscowy E. Heradyński, który oskarżony jest o sfałszowanie stempla pocztowego na kopercie, zawierającej skargę apelacyjną, wysłaną do sądu.

— **Dżuma.** Donoszą z Carycyna, że epidemię dżumy w obwodzie Dońskim można uważać za zlikwidowaną. Wskutek tego na stacyach kolei Południowo-Wschodniej zmniejszono personel sanitarny.

— **Sprawa Warun-Sekreta.** W ostatnich czasach prasa prawicowa z „Rus. Znam." na czele rozpoczęła ostrą kampanię przeciwko posłowi do Dumy Państwowej z gub. chersońskiej p. Warun-Sekretowi. Kampania ta wzmogła się z chwilą wyboru p. Warun-Sekreta na starszego wice-prezydenta Dumy. Oskarżono go, iż dopuścił się, jakoby, znacznych nadużyć i malwersacyi w elisawetgradzkiej opiece szlacheckiej. Inicyatorem całej kampanii jest b. poseł do 3-ej Dumy, znany prawicowiec Kelepowskij, który nie może pogodzić się z myślą, iż stracił wpływy swe w powiecie elisawetgradzkim, gdzie nie wybrano go nawet na honorowego sędziego pokoju.

Niedawno p. Kelepowskij w szeregu skarg, złożonych gubernatorowi i ministrowi spraw wewnętrznych domagał się usunięcia elizawetgradzkiego marszałka szlachty p. Sirotinskiego, utrzymując, iż ten ostatni „okradł" go. Oskarżenia te nie znalazły jednakże potwierdzenia.

Prasa moskiewska zapewnia, iż oskarżenia Kelepowskiego i co do osoby Warun-Sekreta są pozbawione wszelkich podstaw.

— **Pomysłowość „Nowego Satirikona".** Stosunkowo nie tak dawno głośny był zatarg w łonie redakcyi pisma humorystyczno-satyrycznego „Satirikon". Zatarg ten obfitujący w wiele charakterystycznych szczegółów zakończył się powstaniem pisma humorystyczno-satyrycznego „Nowyj Satirikon". Obecnie panowie z tych pism znowu przypomnieli o sobie. Wydawcy „Satirikona" zwrócili właśnie uwagę, iż wielu z dawnych prenumeratorów „Satirikona" zwraca się do tej redakcyi z prośbą o wysyłanie „Nowego Satirikona". Podejrzewając, iż mają do czynienia z kradzieżą adresów wydawcy „Satirikona", zawiadomili o tem policyę śledczą. Policya dokonała rewizyi w administracyi „Nowego Satirikona" i wykryła, że, istotnie kradzież adresów miała miejsce. „Nowyj Satirikon" okazał się posiadaczem całkowitej listy prenumeratorów swego konkurenta.

Przeciwko pomysłowym humorystom zostanie wytoczona sprawa karna.

Listy z Odesy.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijow.").

Letarg opinii publicznej.

Przed paru dniami nowy prezydent rady miejskiej p. Pelikan powrócił z Petersburga do Odesy i przywiózł obietnicę różnych koncesyi i zapomóg.

Obecność jego wpłynie na działalność radców miejskich, którzy dotychczas pokazują jedynie pazurki, lecz żadnej reformy, ani decyzyi radykalnej nie powzięli.

Do owych „pazurków" zaliczyć należy taką niespodziankę jak np. oddanie 36 kiosków do sprzedaży pism i gazet, bez licytacyi, bez żadnych pertraktacyi i współubiegania się—arteli „sojuzników". Kioski te, znajdujące się w ręku żydów, kolportują miliony egzemplarzy pism postępowych, więc w razie przejścia ich do organizacyi prawicowej, można sobie wyobrazić, co by się stało z organizacyą handlu pism i kolportażem! Popłoch zapanował ogromny i lęk padł na głowy gazeciarzy. Jednak po kilku dniach—oblicza się rozjaśniły; jak się okazało, artel owa niema pieniędzy i chętnie koncesyę swoją odstąpi dawniejszym właścicielom, naturalnie po otrzymaniu stosownego jurgieltu. A rada miejska filuternie się uśmiecha, zrobiwszy—„kawał patryotyczny".

Dopiero od dwóch dni mamy na ulicach trochę śniegu. Dotychczas mieliśmy wiosnę. Pod względem zainteresowania się sprawami społecznemi panuje—sezon ogórkowy! W kolonii polskiej cisza. Nigdy jeszcze takiego zastoju nie było.

Gdy na szpaltach „Dziennika Kijow." codziennie odczytujemy szeregi nazwisk osób składających ofiary na głodnych w Galicyi, na T-wo Dobroczynności, na Macierz Cieszyńską, na budowę nowego kościoła, — my, tu prócz corocznej marnej składki na choinkę dla dzieci z Dobroczynności, żadnych danin nie składamy, o żadnej ofiarności na cele ogólne, narodowe, nie myślimy.

Co innego było przed laty, gdy duże sumy właśnie z Odesy otrzymała Macierz Cieszyńska. Zacny ofiarodawca ś. p. F. Bagieński nawet swoją bibliotekę Cieszynowi pozostawił, a pod wpływem przykładu dobrego, dziesiątki osób składały storublowe datki (nazwiska drukowane były w „Kraju" petersburskim), dziś

te same osoby jak widać ze spisu ofiarodawców w „Dzienniku Kij." nie spieszą z pomocą.

Doprawdy, pod pewnym względem w społeczeństwie naszem gorzej się dzieje, aniżeli przed 1905 rokiem, kiedy o istnieniu polskich stowarzyszeń i klubów ani się marzyło.

Wówczas istniała jakaś łączność towarzyska, grupowaliśmy się w T-wie Dobroczynności i wszelka inicyatywa znajdowała poparcie. Obecnie życie towarzyskie koncentruje się w stowarzyszeniach, które olbrzymie sumy wydatkując na opłacenie lokalów i ich utrzymanie za swój cel najważniejszy uważają sporządzenie budżetu i wykonanie z jaknajmniejszym deficytem. Co prawda znacznie większa liczba rodaków została pociągnięta do obowiązku płacenia wpisów rocznych i dodatkowych opłat, ale pozatem cała ta „praca" ogromnie straciła na jakości i zredukowała się li tylko do obowiązku... płacenia.

Stąd płynie zobojętnienie, nuda, apatya, brak poparcia.

Przypuśćmy bowiem, że kto chce „działać" w jakiejkolwiek dziedzinie, dobroczynnej, kulturalnej, czy towarzyskiej... Chce np. otworzyć kursy czytania i pisania dla analfabetów (egzystują przy kościele katol. w Kazaniu), urządzić wigilię dla żołnierzy katolików, wygłaszać odczyty, albo wydać jakąś jednodniówkę. Dawniej mógł śmiało wystąpić z inicyatywą i mógł być pewny pomocy. Obecnie w zarządach stowarzyszeń spotkają go z pewnem niedowierzaniem, lub — odeślą do jakiejś komisyi czy podkomisyi.

— E!.. co tam jakieś nowe pómysły wprowadzać w życie, kiedy my tu panie mamy lokal nie opłacony, posadzki niefroterowane, piece licho opalane, frekwencya członków słabnie. Na nasze wieczory mało osób uczęszcza.

W ten sposób każdy „nowator" zamiast pomocy znajdzie w naszych stowarzyszeniach nawet często pewien bierny opór, na którego przezwyciężenie dość dużo energii zużyć potrzeba.

Jedynie teatr amatorski wywalczył sobie prawo obywatelstwa i w tym kierunku każdy ma prostą, już utorowaną drogę.

„Ognisko" urządza sobótki z udziałem sił muzyczno-wokalnych urozmaicając je teatrem amatorskim i tańcami.

Stowarzyszenie „Lira" przeniosło akcyę swoją na teren „Domu Polskiego" i połączywszy swe siły z sekcyą dramatyczną „Domu Polskiego" wpływa na podniesienie poziomu sceny amatorskiej w sposób nader dodatni.

Wystawiono takie utwory jak „Chata za wsią", „W małym domku", „Pietro Caruso", „Człowiek, który poślubił niemowę", Anatola France'a „Złocista góra" i t. d.

Na każde przedstawienie uczęszcza 300—400 osób i Dom Polski staje się miejscem szlachetnej i godziwej rozrywki. Praca „Liry" znajdującej się pod kierunkiem pp. Władysława Stanisławskiego i Zygmunta Grekka—to jedyny dorobek twórczy w ostatnim półroczu. Gdyż, prócz pracy amatorsko-dramatycznej i sekcyi bibliotecznej, sportowej i bufetowej—nic się literalnie w Domu Polskim nie robi.

Wspomnijmy Kijów, gdzie społeczeństwo niesie pomoc i opiekę młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej, gdzie kuchnia Koła kobiet rozdaje tysiące zdrowych obiadów po nizkiej cenie, biuro pracy—wynajduje posady, a Tow. kolonii letnich setki dzieci umieszcza na wsi! U nas o odczytach, pogadankach, opiece nad młodzieżą—ani słychu.

Tow. katol. Dobroczynności—ma 6 opiekunów mężczyzn. Wyraźnie tylko sześciu!

O składce na Macierz Cieszyńską mówiono w 1890 roku, a w 1913 roku o tem zapomniano.

Selim-Mirża.

LIST OTWARTY.

Otrzymujemy od b. posła z Wołynia do Dumy Państwowej p. Szczęsnego Poniatowskiego z Bereżnicy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wśród grona członków Łuckiego Towarzystwa Rolniczego powstała myśl uczczenia pamięci ś. p. Bolesława Wydżgi, jednego z założycieli i najczynniejszych współpracowników T-wa przez utworzenie funduszu imienia zmarłego na cele wychowawcze. Ponieważ ś. p. Wydżga znany był w szerokich sferach naszego kraju ze swej działalności społecznej, upraszam przeto, ażeby osoby, podzielające myśl powyższą nie rozpraszały ofiar na ten cel przeznaczonych, lecz składały takowe tymczasowo w jednem miejscu—chociażby w kasie Tow. Rolniczego. Narada co do formy i ostatecznego przeznaczenia funduszu odbędzie się w Łucku d. 20 grudnia (st. st.) r. b.

Pozostaję zawsze z prawdziwem uszanowaniem

Szczęsny-Poniatowski.

System kwadratów.

W № 328 „Dzien. Kij." znajdujemy notatkę pod tytułem „Działalność banku włościańskiego", opisującą szczegóły wysiedlania właścicieli „futorów" z ich ziemi, nabytej od włościańskiego banku, burzenia ich chat przez strażników.

Na początek zburzono 16 chat, pozbawiono w środku zimy dachu nad głową 16 rodzin. Takiż los czeka w najbliższym czasie, jeszcze 347 gospodarzy, o ile nie będą w stanie uiścić się z zaległości bankowi.

Ile łez, ile bólu, ile bezsilnych złorzeczeń towarzyszyło temu wykonywaniu wyroku sądu, tego w krótkiej notatce nie oddać. Streszcza się to wszystko w okrzyku lekarza, wezwanego do jednej z wysiedlanych kobiet, która dostała nerwowego ataku. „Boże mój, Boże mój!" wołał lekarz wychodząc z chaty. W tem jest wszystko.

Oczywiście, władze wykonawcze nie mogą kierować się sentymentem. Wyrok sądu wykonany być musi. Tego wymaga prawo. Dura lex sed lex. Wszelako, kto zna warunki, w jakich obecnie wyrzucani z „futorów" przez strażników gospodarze byli na tych futorach osadzani, ten, przy całem uznaniu dla prawa, przyznać musi, iż pozbawione dziś dachu rodziny nie za swoje winy cierpią, nie swoich błędów ponoszą skutki.

Na dowód — charakterystyczny obrazek z niedawnej przeszłości.

W pięknych apartamentach gościnnych jednego dworca kolejowego w Żmerynce zasiada specyalna komisya wydelegowana z Petersburga dla „przyśpieszenia" likwidacyi majątków zakupionych przez bank włościański. Obecni są wszyscy „stali członkowie komisyi rolnych" i marszałkowie szlachty, wezwani ad hoc z całej gubernii. Za plecami przewodniczącego rozlokował się sekretaryat banku włośc., mający pod ręką wszelkie papiery i plany dotyczące bankowej ziemi w gub.

W kwiecistej przemowie, przewodniczący wyjaśnia cel przyjazdu komisyi i zwołania narady. Oto jej treść: Bank zakupił znaczne obszary ziemi, których administracya na własną rękę przynosi straty. Straty te muszą być doliczane do ceny ziemi, bo bank tracić nie może. Wszelka tedy zwłoka w likwidacyi nabytych majątków zwiększa cenę ziemi, ze stratą jej przyszłych nabywców. Z drugiej strony, głód ziemi wśród włościan bezwarunkowo istnieje. Na nim to partye lewicowe opierają swoją przeciwrządową agitacyę. One obiecują darmo ziemię, której dać nie mogą. „Wy pp. (zwrot do członk. kom. roln.) macie wdzięczniejszą rolę. Wy nie obiecujecie „żórawia w niebie", ale wskazujecie potrzebującym ziemi rzeczywiste zagony, które możecie w każdej chwili odmierzyć i oddać łaknącemu rolnikowi, bez żadnego prawie z jego strony na razie wydatku, a tylko z zobowiązaniem amortyzacyi, w ciągu szeregu lat, przyjętego długu. Dotychczasową zwłokę z likwidacyą bankowych majątków tłómaczyliście pp. i słusznie, odległością Petersburga, z którym się trzeba było w każdej sprawie komunikować listownie. Obecnie pp. Petersburg przed wami. Wszelkich informacyi udzieli po posiedzeniu kancelarya i uprzedzam, że nadal tłómaczeń pp., iż wam brak jakichkolwiek papierów uwzględniać nie będę. Oczekujemy po was nie pisaniny kancelaryjnej w miastach, ale realnej pracy na miejscu, na ziemi, która w najbliższych tygodniach zlikwidowana być musi".

Skromną uwagę jednego ze „stałych członków kom. roln.", iż w tak krótkim czasie znacznych obszarów rozparcelować nie można, bo... przewodniczący przerwał ostrą repliką, iż rząd nikogo ze swoich urzędników nie może zmusić do pracowania wbrew jego przekonaniom i kto się z poglądem rządu nie zgadza może ustąpić. „C'est à prendre ou à laisser"...

Na stole pojawiły się plany majątków bankowych, pocięte na parcele i „futory". Furorę zrobił plan ogromnego majątku, bo obejmującego 6 tys. dzies., którego parcelacyę powierzono specyalnemu „likwidatorowi". Projekt parcelacyi wykonany był w genialnie prosty sposób. Oto cały obszar podzielono na prawidłowe kwadraty, po 20 dziesięcin. Kwadraty te oddzielono od siebie drogami, przecięto miedzami na krzyż, i w ten sposób tworzyło się na każdym kwadracie 4 futory po 5 dzies.

Plan ten zyskał gorącą aprobatę przewodniczącego, który z tej racyi wygłosił przygodną lekcyę. Oto idealną fermą byłoby koło z siedzibą ludzką w środku. Jednak koła nie układają się dobrze na płaszczyźnie, bez straty ziemi. Bliżkim do ideału byłby sześciobok, ale i ten się trudno daje utworzyć. Wypada tedy uznać system kwadratów za b. szczęśliwy: 4 futory, przedzielone miedzami, na skrzyżowaniu miedz wspólna studnia, dokoła drogi dojazdowe, słowem — bajecznie.

Posiedzenie zakończyło się zachętą do pracy „dla wielkiej idei stworzenia kadrów silnych ekonomicznie, a więc i zrównoważonych politycznie, szczęśliwych i pracowitych rolników-farmerów", no i sutym obiadem.

Wszelako piękny „system kwadratów", doskonale wykonany na gładkim papierze planu, napotkał w praktyce na wiele przeszkód w postaci jarów nieprzebytych i dróg publicznych i oczywiście, musiał być z gruntu przerobiony. O likwidacyi w ciągu „najbliższych tygodni" nie można było marzyć. Nie pomogły telegraficznie sprowadzone z Kijowa zastępy geometrów i hydrotechników. Włościanie, mimo usilne prośby członków kom. roln., a raczej, skutkiem ich natarczywości w nagleniu do zapisywania się na parcele — zapisywać się nie chcieli. Pośpiech ten obudził podejrzenie: „Widocznie zbliża się czas nowego nadziału, skoro rząd tak się śpieszy ze sprzedażą ziemi"— rozumowali włościanie.

Wszelako — pokusa zrobiła swoje. Dostanie „futoru" nie wyłożywszy ani grosza na razie — z zobowiązaniem, które się jakoś tam wypełni, było ponętne. I ostatecznie — włościanie pokusie ulegli, zobowiązania przyjęli i na „futorach" się pobudowali.

Tak się tworzyły owe idealne „futory", tak się urabiało „fermerów".

O ile stali się oni przez to elementem ekonomicznie silnym, zrównoważonym i szczęśliwym — na to niech odpowiedzą szczegóły burzenia ich chat i wysiedlanie z niedawno objętej ziemi.

W całej „futorowej" imprezie zapomniano o drobnostce. Zapomniano, że nie dość stworzyć fermę, trzeba jeszcze i fermerów oświecić. Inaczej i w idealnych kwadratach muszą dojść do nędzy.

I dochodzą..

LIST DO REDAKCYI.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo!

W którejś korespondencyi w sprawie używania do siewu nasion burakowych bardziej rasowych natrącone było, czy nie dałoby się tak robić, żeby administracye cukrowni, zaopatrując się w nasiona dla plantacyi, płaciły firmom hodowlanym jakąś cenę podstawową przeciętną, z tem jednak zastrzeżeniem, że po ukończeniu kampanii dopłacą jeszcze coś dodatkowo w stosunku geometrycznym, odpowiednio do polaryzacyi czy też do otrzymanej ilości cukru.

Sprawę wzmożenia się naszych filarów społecznych uważam za sprawę ogólnego znaczenia. Bo chociaż rzecz jest jasna, że rzeczą najpierwszorzędniejszą jest nie to, jakie kto ma muskuły, ale w jaki sposób ich używa, ale musimy nie zapominać i o tem, że o ile ideałem pozostaje zawsze „w mocnem ciele — mocny duch" — o tyle sam mocny duch bez mocnych muskułów—jest tylko czemś połowicznem.

Bo na co wielkiego przyda się duch mocny, gdy „ciało" mdłe?

A zatem czuwajmy duchowo i wzmacniajmy się na wszelkie godziwe sposoby—przyczem i nasionka burakowe mimo swej drobności mogą się stać nienajmniejszym drobiazgiem...

Przykład roku bieżącego uświadomił nam, że między właścicielami dużych interesów fabrycznych są jeszcze tacy, którzy nie są skłonni używać nasion rasowych. Nie dla tego tylko może, że ich znaczenia nie doceniają, ale że za nie drogo płacić wypada. Sposób rozrachunku za nasiona odpowiednio do cukrzystości otrzymanych z nich buraków okazałby się w praktyce może i mniej zawodny i łatwiejszy, aniżeli płacenie za buraki odpowiednio do polaryzacyi.

Ważne byłoby poznać tu opinię ekspertów-fachowców.

Czyby Sz. Redakcya nie mogła przedsięwziąć czegoś dla uzyskania ich głosów?

S. Zaleski.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— Spekulant. Wiosną 1913 r. zjawił się w Dubnie spekulant, który proponował włościanom pożyczki w dowolnych kwotach, pod weksle, na 7 proc. Amatorów naturalnie znalazło się dość. Zapisywali się aż do 5-go października r. b., gdyż ten właśnie termin aferzysta oznaczył jako prekluzyjny, poczem miała nastąpić wypłata pożyczek.

Łatwowiernym prostaczkom tak dalece uśmiechała się myśl zdobycia odrazu bez wszelkich zachodów kilku tysięcy, iż ci nawet, co nie mieli pieniędzy, zapożyczali się aby dostać kilkanaście rubli i wręczyć filantropowi, który wzamian wydawał pokwitowanie następujące:

„A. S. Miliniewski, Dubno, 1913 r. (data) Ja, niżej podpisany, kwituję takiego to (imię i nazwisko) z odbioru takiej to sumy, otrzymanej za trudy w sprawie wyjednania pożyczki w kwocie.... na 7 proc.; resztę 25 rb. X. obowiązany jest złożyć mi z chwilą wydania mu pożyczki nie później jak 5-go października r. b; w razie niedojścia pożyczki do skutku otrzymaną kwotę mam zwrócić natychmiast".

Nadszedł wyznaczony termin i około mieszkania, w którym operował rzeczony Miliniewski, zaczęły się zbierać tłumy włościan. Oczywiście mieszkanie było puste. Oszust znikł, zabrawszy chłopom przeszło 13 tysięcy rubli, prócz różnych dokumentów. Ale cóż na to policya, skoro przez kilka miesięcy spekulant mieszkając w Dubnie, łowił w swe sieci naiwnych ludzi?

— Agronomia na Wołyniu. Wyszedł z pod prasy wydany przez departament rolnictwa „Kalendarz informacyjny o personelu agronomicznym w Cesarstwie Rosyjskiem". Jak widać z tego kalendarza, Wołyń pod względem ilości personelu agronomicznego zajmuje miejsce 13-te, podczas gdy sąsiednia gubernia kijowska zajmuje—5-te, połtawska—2-gie, a charkowska—1-sze. Na jednego funkcyonaryusza agronomicznego przypada na Wołyniu—24 245 mieszkańców, a w Kijowszczyźnie — 18,053 mieszk.

Co do ilości obsianego gruntu wypada na Wołyniu na jednego funkcyonaryusza 12,349 dzies, a w gub. kijowskiej — 8,899 dz. Wydatki na utrzymanie personelu agronomicznego wynoszą na 1,000 mieszkańców na Wołyniu - 62 rb. 74 kop., a w gub kijowskiej—67 rb. 2 kop. Na 1,000 dziesięcin obsianej przestrzeni wydatki powyższe sięgają: dla Wołynia — 123 rb. 20 kop., a dla kijowskiej gub. — 136 rb. 10 kop.

— Fabryka uli. Śród miejscowych pszczelarzy kiełkuje projekt budowy fabryki uli, któraby obsługiwała pasieki Wołynia. Fabryka ma stanąć w jednym z północnych powiatów Wołynia. Ule jakością i ceną konkurować mają z wyrobami gub. wiackiej.

— Nowe koleje na Wołyniu. Ministerstwo komunikacyi pozwoliło zarządowi T-wa kolei Podolskiej na przeprowadzenie badań przedwstępnych na nowych liniach: Łuck—Rożyszcze i Szepetówka — granica austryacka, w Wyszegródku.

— Z rynku chmielowego. Główny sezon sprzedaży chmielu już przeszedł. Ceny wołyńskie, w zestawieniu z zagranicznemi, które sięgały 40 rb. i więcej za pud— stosunkowo były nizkie (w Królestwie płacono 28—35 rb., na Wołyniu 22 — 27 rb pud). Spadek cen jest rezultatem braku organizacyi plantatorów chmielu, którzy pomimo, iż mają swoje T-wa w Żytomierzu, Dubnie i w Łucku, przywykli chodzić luzem. Dla tego też stale znajdują się w mocy całej kohorty pośredników, którzy działają zwarcie i celowo.

W obecnej chwili tendencya na wszystkich rynkach słaba, jakkolwiek ceny na pierwszorzędne gatunki są zawsze dość wysokie. Z Zaatza i Norymbergii w ostatniej chwili komunikują, iż tam tendencya krzepnie. W Anglii osiągnięto plon o 400,000 cetnarów wyższy, aniżeli się spodziewano. Lecz z drugiej strony Ameryka dla swych browarów potrzebuje o 10 proc. więcej, niż w roku zeszłym. Skutkiem tego import amerykańskiego chmielu do Anglii ustał, co w następstwie wpłynie na podniesienie cen na kontynencie.

Plantatorzy, którzy dotąd zdążyli towar utrzymać, osiągnąć zań mogą cenę zadawalającą.

— Charakterystyczna uchwała. Włościanie wsi Bielów pow. równieńskiego, na zebraniu gromadzkiem odmówili zapomogi na szkołę cerkiewną i zażądali otwarcia w Bielowie szkoły ziemskiej. Szkoła cerkiewna zdaniem włościan nie kształci ich dziatwy w sposób należyty.

— Likwidacya straży ogniowej. Z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych rozwiązana została straż ochotnicza w Malinie. Księgi, dokumenty i t. p. z polecenia gubernatora przewiezione do Radomyśla i złożono w miejscowym zarządzie policyjnym.

— O kierunek nowej kolei. Skwirski powiatowy zarząd ziemski za pośrednictwem gubernatora kijowskiego zwrócił się do ministerstwa komunikacyi z prośbą, by przy budowie kolei, łączącej zagłębie Dąbrowskie z Donieckiem uwzględniono pierwszy wariant, nadając kolei następujący kierunek: Łazowaja—Krzemieńczug—Nowogeorgiewsk—Czehryń — Cwietkowo — Śmiła — Koziatyn—Równe. Zarząd ziemski w motywach swej prośby wskazuje na to, iż cała południowa część powiatu, posiadająca 100 z górą wielkich majątków ziemskich, prowadzących intensywną kulturę rolną, tudzież cały szereg cukrowni, gorzelni, około 20 młynów parowych i t. d, i t d.—pozbawiona jest zupełnie kolei. W razie zatwierdzenia pierwszego wariantu kolej przetnie południową część powiatu i przyczyni się do podniesienia go pod względem ekonomicznym.

— Sprzedaż majątku. Należące niegdyś do Poniatowskich, następnie do hr. Szembeków dobra Pszeniczniki, Troszczyn, Iwańków, Buczaki, Glińcze, Sieniawka w powiecie kaniowskim, obsz. blizko 3,200 dzies. i wartości przeszło miliona rubli, od obecnego ich właściciela p. W. Brzozowskiego przeszły, na mocy zawartej u kijowskiego notaryusza hr. Platera tranzakcyi, w posiadanie p. Z. Ziemięckiego.

Z wystawy obrazów.

Szósta wystawa obrazów malarzy kijowskich zgromadziła dość pokaźną liczbę nazwisk. Zaczynamy przegląd płócien od końca sali, zajętego przez prace ogółowi naszemu znanych dobrze malarzy polskich: Leona Kowalskiego i Wrzeszcza.

Pierwszy dał parę portretów kobiecych, pastelowych—w tonie dyskretnym utrzymanych, odznaczających się „szykiem" niemal francuskim i subtelnem pojęciem delikatnych kobiecych rysów. Nie one jednak, a śliczna grafika, i olejne obrazy, których głównym tematem jest efekt jaskrawego światła, zatrzymują widza. Szczególniej dobrym jest, z tego cyklu, portret męski w jasnym kapeluszu słomkowym, w którym artysta rozwiązał niezmiernie skomplikowany w danym wypadku, problemat pleinairu.

Wprost niego mamy płótna p. Wrzeszcza. Płonie w blasku zachodu chata, szarzeje pod cieniem chmur nawisłych głąb lasu za okrytą żółtem kwieciem łąką, błękitnieje woda na ślicznym, małym obrazku u góry, który może jest nowym wyrazem w twórczości malarza. Wogóle motywy jego płócien znamy. Oryginalne wrażenie się odnosi, słuchając wygłaszanych przed niemi zdań publiczności. Szczery profan nie minie ich nigdy obojętnie. Stoi długo i cieszy się tym kawałkiem wolnej przyrody, co mu się z obrazu śmieje. Młody zwolennik nowego dogmatu w sztuce, odwraca się i oburza. Szuka nowej formy i nie znajduje. Ten sam los spotyka krajobrazy prof. Menka, odznaczające się rzadką samiennością — rzadką rzetelnością rysunku, i poczuciem poezyi motywu. Ale — mają technikę „starych". Zbyt częsta barwa brunatna; sposób kładzenia farby, który nie odsyła widza na wielką odległość. Jako temat mają nie chwile w przyrodzie rzadkie, a raczej te, które są jej codziennością, i które nie są świeżo odnalezione, a bywały już traktowane przez pędzel. Mówi się przed niemi: „widziałem to bardzo często" a nie: „doprawdy, kiedyś coś w tym rodzaju sam spostrzegłem". Podobne obrazy radują widza — profana: nudzą wiecznie za nowym dreszczem goniącego malarza.

Prześliczne, wprost przykuwające oczy są niektóre obrazki Lewczenki — (np. interieur w zmroku — szary pejzaż z chatami) i wprost ma się za złe artyście, że obok tych arcydzieł umieścił rzeczy nieskończenie słabsze.

Poważne są prace p. Bachtina—organizatora wystawy. Śmiałe i silne: „Przeszłość", „Późna jesień"—dają może najwięcej nastroju, który jest cechą płócien tego artysty. Dominuje w nich ton zgaszony, szarawy; nie opuszcza on nawet obrazów, w których motywem jest światło jaskrawe i barwa żywa. Światło wtedy wprost wyrywa się z półtonu. Może to wada—ale to ładne.

Naogół krajobrazy przeważają na wystawie. Największą ich zaletą jest zazwyczaj odczucie wielkie nastroju momentu odtwarzanego: często, niestety, lekceważenie opracowania dozwolone tylko w szkicach. Szkic ma pełne prawo pozostania szkicem, o ile został schwycony tak szczęśliwie, że, poza istotą rzeczy, tak szukaną przez artystów—owo „das wesentliche", nie dostaną się do niego rzeczy przypadkowe, poboczne, mniej ważne. W tym ostatnim razie trzeba szkic zamieniać w obraz skończony. To uwaga, która mi często bardzo ciśnie się na myśl wobec wielkiej nieraz ilości wystawionych szkiców, pozbawionych tego, co szkic czyni cennym, skazanych zatem, jako ślad drogi, którą artysta przebywa, szukając własnej — na pozostanie w pracowni.

Krajobraz, królestwo światła i koloru, jest polem wdzięcznem dla słowianina, który, według mnie, czuje barwę ogromnie, a daleko mniej jest zdolnym do owładnięcia rysunkiem. Myślę, że dlatego też może sztuka polska milczała, dopóki rysunek był główną podstawą malarstwa—i przemówiła w dobie równouprawnienia z niem barwy.

To też i na obecnej wystawie krajobraz jest dobrze reprezentowany i nie trzeba się zrażać pracami, które dla widza są często niecierpliwiącą zagadką. Te można minąć; wśród nich znajdują się zawsze inne, tegoż autora, na które zapatrzeć się można. Jurjana miłe bardzo i subtelne obrazki; Buraczka, Rittenberga, Zajcewa—wierzby wiatrem przegięte i wiele innych, których nie wymieniamy dla braku miejsca. Maniewicza „Miasteczko żydowskie", tonące w szarzyźnie, i przejrzysty „Ponte Rialto" są dobre bardzo—obok innych, w których pierwszem pytaniem, nie prędko dającem się zaspokoić, jest: czemu to „tak" malowane?—i w których zbyt szorstka faktura nie daje o sobie zapomnieć.

Dział malarstwa figuralnego i portretów—ubogi: Romanowskiego, portret—jest bladą wizyą; a ma tę zasługę, że zwraca uwagę na wspaniałe jego nature mort'y — harmonie metalicznych tonów. „Smutne myśli" Zajcewa są bardzo dobrym, odczutym i przykuwającym oczy obrazkiem; ogromnie miłą jest śpiąca dziewczynka Djakowa. Szkoda, że akcesorya są tak nieplastyczne, że dziewczynka opiera się o próżnię. Dwie śmiejące się portretowe postacie Pawłuckiego są doskonałe, jako pokonanie trudnego zadania, jakiem jest wyraz uśmiechu żywego i chwilowego. Ale w fakturze są bardzo—i to w przykry sposób, brutalne. Obrazy, obliczone na odległość mogą być zblizka niewyraźne, nieplastyczne—nigdy nie powinny być karykaturalne, gdyż wtedy widz, zbliżywszy się nieostrożnie za blizko, ma wrażenie fatalne, które mu psuje owo dodatnie, odniesione wtedy, gdy stosownie manewrował. Dwa portrety Strunnikowa działają silnie, plastycznie; są rysowane śmiało i sumiennie—ale są one, że się tak wyrażę, „toporne"; brak im subtelności i pogłębienia. Najwięcej właśnie tych zalet ma może szkic do portretu Burdanowa. Pastelowe głowy Krzyczewskiego mają wdzięk barwy i linii czystych, idealizowanych. Wdzięk też jest ich głównym motywem. Zak wystawił dwie tylko akwarelki: „Prorok" i „Mnich"—obydwie b ładne i mające właśnie zalety szkicu. Co do akwareli Demidowa — to bajkowy jakiś urok i zalety kolorystyczne kilku, jak np. „Odjazd", „Wschodni motyw"—psuje wiele innych, które powinny były pozostać w pracowni.

Mój towarzysz w wędrówce po wystawie, nie malarz, ale szczery amator sztuki, ciągnie mnie gwałtownie do kilku płócien Ponomarowa i pyta natarczywie, czy tak „klapkami" malować wolno. Ja go uspokajam, że wolno. Dziewczynka, karmiąca kury, umieszczona jest wprawdzie razem z niemi w jakiejś nieokreślonej plastycznie złoto-skrzącej przestrzeni. W złotej też, zalanej słońcem, atmosferze biegną przekupki z koszami. Trzeba odmaszerować na stosowną odległość—ale to się opłaci. Dziewczynka ma wdzięk, inne obrazy—interesujący ruch, a złoty nierealny pył, jest nowy, a dla oka bardzo miły. Więc tak malować wolno.

Dobrze. Ale czy unoszące się w przestrzeni akty p. Jozefskiego, Ilczenki niebieskie kreacye, rudo-różowe kompozycye Stejnberga— „ładne"? pyta mnie z oburzeniem mój towarzysz. Ma do mnie czegoś urazę o to, że ludzie tak malują. Nie, nie, nie, nie „ładne" bronię się. Mniejsza o wyrażenie „ładność". Profan tym wyrazem obejmuje wszystko, co zasługuje na miano dzieła sztuki. Ale tak malować, mojem zdaniem — nie trzeba. Niema tam głębi wysiłku, w wyrażeniu przez formę swej intencyi. Przypominają mi się, à propos, akwaforty Stucka. Kompozycye czarno-białe. Nad każdą z nich, podobno, artysta w niepewności i natężeniu pracuje całe miesiące... Szkoda talentu Stejnberga. Jego obrazy wprost przykre swą barwą rudo-różową, ani harmonijną, ani realną,—swą szorstkością wykonania. Np. — co wspólnego z dyskrecyą i wytwornością gobelinu ma obraz, tak zatytułowany? A jednak dużo siły i umiejętności, i jakichś wyższych aspiracyi przebija się przez te, podług mnie, chybione w wykonaniu, prace.

A na ogół — wystawa zasługuje na zainteresowanie, którem je darzy publiczność kijowska, coraz więcej rozwijająca się w kierunku artystycznym, coraz bardziej żywiołu artystycznego pragnąca. Nie spotykamy na tej wystawie wprawdzie rzeczy wielkich bezwzględnie — epokowych—no, ale na to młoda sztuka musi czekać. Spotkamy też czasem rzeczy z któremi wprost zgodzić się trudno. To konieczność doby obecnej w malarstwie, które szuka nowej formy. Ale znajdziemy dużo rzeczy dobrych — i wystawę zwiedzać i warto, i trzeba.

Mar. W.

Posiedzenie rady miejskiej.

(Dzień 3-ci).

Ostatnie w sesyi bieżącej posiedzenie zgromadziło 46 ciu radnych miejskich.

Przewodniczy prezydent miasta H. Djakow.

Na początku posiedzenia p. H. Djakow komunikuje radnym, iż komitet gubernialny do spraw miejskich i ziemskich nie zatwierdził uchwały rady miejskiej o wyasygnowaniu 1,000 rb. na budowę w Moskwie domu im. Pirogowa, ponieważ rady miejskie mają prawo udzielać zapomóg tylko na cele lokalne.

Po wysłuchaniu przemówienia radnego Brzozowskiego — rada miejska uchwaliła zaskarżyć do senatu postanowienie komitetu gubernialnego do spraw miejskich i ziemskich.

Dalej uchwalono bez dyskusyi cały szereg drobnych spraw. Ożywienie wśród radnych wywołały dopiero wyjaśnienia prezydenta H. Djakowa w sprawie dokonanej realizacyi za granicą pożyczki obligacyjnej na sumę 6 mil. rb.

Jak wiadomo, na jednem z posiedzeń rady miejskiej w listopadzie p. H. Djakow po powrocie swym z zagranicy zdał relacyę z zawartej pożyczki i rada miejska wyraziła podziękowanie pp. H. Djakowowi i A. Kobcowi za poniesione trudy i pracę. Tymczasem „oponent" radny Dobrynin złożył votum separatum i stara się obecnie udowodnić, że „delegaci" wysłani przez radę miejską za granicę dla realizacyi pożyczki zrobili zły interes, ponieważ zrealizowali pożyczkę w chwili spadku papierów na rynku zagranicznym, a przez to narazili miasto na ogromne straty.

Szczegółowo odpiera zarzuty, zawarte w oświadczeniu radnego Dobrynina, radny miejski—członek zarządu A. Kobec.

Wyłożywszy historyę wszelkich pertraktacyi z rozmaitemi osobami i firmami w sprawie otrzymania pożyczki, mówca wskazuje na rozgrywające się podówczas wypadki i opierając się na biuletynach cen rozmaitych papierów stwierdza, że dokonanie w Londynie sprzedaży obligacyi po cenie 90,5 rb. za 100 rb. nie może być uznane za niekorzystne.

Następnie udziela wyjaśnień prezydent miasta p. H. Djakow, który, potwierdzając oświadczenia p. A. Kobca, dodaje, że dostać się na rynek angielski nie jest rzeczą łatwą, a Kijów, który w krótkim czasie będzie potrzebował zrealizować jeszcze jedną pożyczkę i to nie małą, bo aż 25-milionową na wykup tramwajów, ma już obecnie drogę otwartą i lepsze warunki uzyska od kapitalistów angielskich.

Podczas wyjaśnień Kobca i Djakowa Dobrynin, pomimo protestów innych radnych, ustawicznie wtrącał swe uwagi i komentarze.

Po wyczerpaniu kwestyi radny Brzozowski, uznając wyjaśnienia b. delegatów za słuszne i wystarczające, zaproponował, aby rada miejska jeszcze raz wyraziła podziękowanie swym pełnomocnikom za owocną i pożyteczną dla miasta pracę. Na propozycyę radnego Brzozowskiego rada odpowiedziała długotrwałemi oklaskami, poczem posiedzenie zamknięto.

Doroczne zgromadzenie kijowskiego ziemstwa gubernialnego.

(Drugi dzień obrad).

Pomimo prośby przewodniczącego p. Bezaka, aby stawiano się na obrady punktualnie, radni schodzą się bez zbytniego pośpiechu. Wreszcie około godz. 3-ej zebrało się około 70 osób, co dało możność przewodniczącemu zagaić posiedzenie.

Na wniosek p. Bezaka uczczono przez powstanie pamięć zmarłego onegdaj radnego ziemstwa gubernialnego z powiatu berdyczowskiego d-ra Józefa Garlińskiego.

Na porządku dziennym—dalszy ciąg preliminarza wydatków na oświatę ludową.

Przewodniczący wygłasza po kolei poszczególne pozycye, jeden z członków zarządu w kilku słowach daje wyjaśnienie, prezes odpowiedniej komisyi i prezes komisyi finansowej również w kilku słowach wyłuszcza opinię swej komisyi, zgromadzenie zaś w większości wypadków w skupieniu i cichości aprobuje wszystko. W ten sposób obrady odbywają się szybko, składnie i rzeczowo, bez zbytecznych uchylań się od przedmiotu, które byłyby jedynie stratą czasu, tak drogiego dla naszych działaczy ziemskich.

Charakterystyczną cechę obrad kijowskiego zgromadzenia ziemskiego stanowi również wstrzymywanie się zazwyczaj od wszelkiej dyskusyi rzeczowej w sprawach pierwszorzędnej wagi, wymagających głębszego zastanowienia i gruntownej znajomości przedmiotu. Tego ro-

dzaju wnioski, wymagające częstokroć bardzo znacznych nakładów, uchwalane są przeważnie najszybciej, gdyż pp. radni wyrażają wówczas swą zgodę i ufność w nieomylność zarządu po prostu siedzeniem na swoich miejscach. Zato gdy się trafi jakaś pozycya 100—200-rublowa, której ktokolwiek z obecnych ma coś do zarzucenia, niezwłocznie do głosu zapisuje się mówców niezliczona liczba, powstają gorące debaty, losy wniosku ważą się w tę lub ową stronę i rezultatu głosowania w takich wypadkach zupełnie przewidzieć nie można.

Poza tem kijowskie zgromadzenie gubernialne posiada kilku oponentów z zasady. Występują oni coprawda dość rzadko, lecz wystąpienia te cechuje zawsze bardzo głębokie i szerokie ujmowanie kwestyi, tak szerokie, iż wnioski ich nie znajdują miejsca w skromnych ramkach, zakreślonych zgromadzeniu ustawą ziemską, a tem samem nie podlegają nigdy głosowaniu.

Powracając do wczorajszych obrad z konieczności musimy ograniczyć się do przytoczenia szeregu suchych cyfr, ponieważ zostały one przyjęte niemal bez dyskusyi ze zwykłą naszemu zgromadzeniu sprawnością. Tak więc asygnowano 12,771 rb. na utrzymanie oddziałów rzemieślniczych przy szkołach ziemskich, 20,217 rubli — na utrzymanie szkoły rolniczej w Mecherzyńcach (7,000 rb. z tej sumy asygnował departament rolnictwa), 20,000 rb. — na utrzymanie bobryckiej szkoły ogrodniczej, 4,300 rb.— na utrzymanie warsztatów koszykarskich w Rzyszczowie, 5 600 rb. — na warsztaty garncarskie w Dybińcach i t. d.

W dalszym ciągu postanowiono udzielić zapomóg: południowo-rosyjskiemu Towarzystwu pszczelarskiemu na utrzymanie szkoły pszczelarskiej w Bojarce — 3,500 rb, kijowskiemu ziemstwu powiatowemu na urządzenie i utrzymanie oddziału ogrodniczego w mirockiej szkole rolniczej — 805 rb, ziemstwu powiatu kaniowskiego na założenie warsztatów tkackich— 3,250 rb; oprócz tego warunkowo przyznano zapomogę dla miasta Kijowa w sumie 10,000 rb na założenie projektowanej szkoły ogrodniczej.

Seminaryum imienia Uszynskiego przyznano zapomogę w sumie 3,000 rb. oraz 5.400 rb na stypendya dla 30 uczenic. Na zapomogi dla nauczycieli i nauczycielek szkół ziemskich wysyłanych na kursy wakacyjne asygnowano 4 800 rb., pod warunkiem jednak, aby pieniądze te wydatkowano zgodnie z ich przeznaczeniem, ponieważ wyszło na jaw, iż niektórzy nauczyciele pomimo otrzymania zapomóg nie myśleli nawet wyjeżdżać na kursy.

Na stypendya asygnowano ogółem 28,770 rubli; kijowskie Towarzystwo popierania wykształcenia elementarnego otrzymało 1,200 rb. Wreszcie na budowę 12 szkół rzemieślniczych w celu upamiętnienia 300-ej rocznicy panowania dynastyi Romanowów asygnowano 30 tys. rubli, zgodnie z uchwałą komisyi finansowej, która włączony przez zarząd do preliminarza kredyt w sumie 60 tys. rb. zredukowała do połowy. Postanowiono przytem prosić posłów do Dumy Państwowej od gubernii kijowskiej o poparcie starań ziemstwa w kwestyi udzielenia pożyczki bezprocentowej w sumie 300 tys. rb. na budowę wspomnianych szkół, gdy odnośny projekt prawa wpłynie do Dumy Państwowej. Ogólna suma wydatków ziemstwa na szkolnictwo ludowe w r. 1914 nie przekracza 300 tys. rb.

Rozpatrywanie preliminarza wydatków na dobroczynność publiczną odbywało się mniej więcej w tem samem tempie. Na utrzymanie przytułku kiryłowskiego asygnowano 55,290 rb. na utrzymanie przytułku w Hermanówce — 4,290 rb, na utrzymanie sali sierot w Kijowie—32,000 rb, na utrzymanie „żłobka" dla niemowląt — 20 590 rb., szpitala przy nim — 11,200 rb, na utrzymanie przytułku dla podrzutków w starszym wieku—32,000 rb., na utrzymanie kolonii poprawczej dla nieletnich — 12 900 rb. oraz na budowę gmachu kijowskiej kolonii wychowawczej dla dziewcząt—20,000 rb.

W dalszym ciągu bez dyskusyi uchwalono zapomogę w sumie 1,400 rb. kijowskiej szkole dla ociemniałych. Na wniosek radnego Grygorowicza-Barskiego zapomogę dla kijowskiego kuratoryum nad ochronkami podniesiono z 1,500 do 3,000 rb. Następna pozycya—500 rb. dla Towarzystwa opieki nad dziećmi klasy robotniczej okazuje się skreślona przez komisyę lekarską, co wywołuje ogromne oburzenie ze strony p. J. Kistiakowskiego, który nie może zrozumieć powodów.

Prezes komisyi d-r W. Trytszel tłumaczy, iż Towarzystwo opiekuje się dziećmi ludności miejskiej, wobec czego ziemstwo nie ma obowiązku przychodzenia mu z pomocą.

P. Moszkow zwraca uwagę, iż rozumując według recepty p. Kistiakowskiego, należałoby przyznać zapomogi wszystkim instytucyom i towarzystwom dobroczynnym, jakie istnieją w Kijowie.

Zupełnie niespodziewanie przychodzi p. Kistiakowskiemu z pomocą prezes komisyi finansowej W. Demczenko, który z powagą oświadcza, iż skoro zgromadzenie podwoiło zapomogę poprzedniemu towarzystwu, to dlaczego i temu nie asygnować zamiast 500—1,000 rb?

Wniosek ten zyskuje ogólne uznanie i większością głosów zostaje przyjęty.

Towarzystwu Pogotowia ratunkowego pomimo protestów bar. Orgis von Rutenberga i prof. Pawłowskiego, którzy żądali zwiększenia zapomogi, asygnowano 1,000 rb., taką samą sumę otrzymała kijowska szkoła dla głuchoniemych oraz 1 300 rb. szkoła dla głuchoniemych w Malinie.

Kijowskiemu Towarzystwu ochrony kobiet na wniosek prof. Pawłowskiego i P. Dawydowa asygnowano zamiast 100 — 500 rb. Wówczas p. Demczenko niezwłocznie zaproponował asygnować śmilańskiej filii Towarzystwa przeciwgruźliczego zamiast 100 rb. — 1,000 rb, co też jednomyślnie zostało przyjęte.

Jeden z mówców przerażony niezwykłą hojnością zgromadzenia ostrzega je przed smutnemi skutkami rozrzutności, grożąc, iż jeżeli tak dalej pójdzie, złoży on wniosek o asygnowaniu 100,000 rb. na nabycie radu.

Ogólna suma wydatków ziemstwa na dobroczynność publiczną dosięgnie w r. 1914 — 400 tys. rb.

W końcu posiedzenia przystąpiono do rozpatrywania preliminarza wydziału lekarskiego, asygnując: 423,300 rb. na utrzymanie szpitala gubernialnego (Kiryłowskiego), 45,300 rb.— na utrzymanie umysłowo chorych w szpitalu winnickim 10 500 rb.—dla lecznicy oftalmicznej w Zwinogródce, 8,400 rb. na utrzymanie kliniki akuszeryjnej wyższych żeńskich kursów, 19 980—na utrzymanie biura sanitarno lekarskiego, 48,220 na utrzymanie powiatowych lekarzy sanitarnych i ich pomocników.

Na wniosek radnych z powiatu radomyskiego, postanowiono asygnować 2 750 rb na utrzymanie w tym powiecie drugiego lekarza sanitarnego. Wyrażono również życzenie, aby w przyszłości pensye lekarzy sanitarnych podniesione zostały do 3,000 rb.

W końcu asygnowano zapomogę w sumie 1,000 rb. dla ambulatoryum kijowskiego Towarzystwa dobroczynności, 2 000 rb. — kijowskiej filii Towarzystwa przeciwgruźliczego oraz 39 330 rb. na utrzymanie kijowskiej szkoły felczersko-akuszeryjnej.

Dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia gubernialnego rozpocznie się o godz. 2-ej po poł.

Drożyzna mięsa i nasze rzeźnie miejskie.

XII.

W poprzednim artykule dotknęliśmy sprawy uposażenia pracowników rzeźniowych wogóle, i upośledzonego stanowiska weterynarzy, jako specyalistów—w szczególności.

Tej ostatniej kwestyi bynajmniej nie wyczerpaliśmy. Jest ona zbyt ważna, a stanowisko weterynarza na rzeźniach—zbyt odpowiedzialne, aby nad nią, po tem wszystkiem, cośmy pisali, przejść do porządku dziennego.

Praca weterynarzy w naszych rzeźniach miejskich ogranicza się do nader problematycznych, bo powierzchownych oględzin mięsa, a więcej ją pieczęć, przyłożona na mięsie, do użytku zakwalifikowanem.

Administracyi rzeźniowej właśnie tylko o tę pieczęć chodzi, bo pieczęć być musi. Administracya rzeźni nie daje weterynarzowi laboratoryum, ani żadnej pomocy naukowej, bo uważa to wszystko za zbyteczne. Pieczęć—to grunt!

To też weterynarze rzeźniowi dokonywują oględzin jedynie „na oko" i jedynie—dla oka spełniają swój obowiązek. Ile, zawdzięczając temu systemowi kwalifikacyi, wychodzi codziennie z rzeźni mięsa chorego—mogliby określić w przybliżeniu ci sami weterynarze...

Choroby bydła, a szczególniej nierogacizny są w mięsie nieraz tak niewidoczne, że tylko mikroskop, lub inne zabiegi laboratoryjne mogą je wykryć. Mięso chore w stopniu mniejszym, lub większym jest jako pokarm niezdrowe, lub szkodliwe, a nawet—wprost trujące. O tem wiemy wszyscy. A jednak, zapadłszy na zdrowiu, doszukujemy się przyczyny, co też nam mogło zaszkodzić. Posądzamy o to najniewinniejsze nieraz jadło i o ile nie spożywaliśmy bezpośrednio przed chorobą grzybów, marynat, lub ryby,—nie możemy doszukać się przyczyny. Zapominamy bowiem o mięsie, które właśnie u nas, w Kijowie, spożywamy częściej zapewne, niżbyśmy przypuszczali, w stanie dla zdrowia szkodliwym.

Znaną trucizną jest jad rybi, tworzący się w mięsie ryby, przy rozkładzie substancyi białkowych, wkrótce po jej zabiciu lub zaśnięciu. Taką samą trucizną jest jad, który w mięsie chorego bydlęcia już za życia się tworzy, a po zabiciu skutecznie rozkładowi, często niewidzialnemu, sprzyja.

Takie właśnie mięso rzeźnie nasze wypuszczają na rynek i takiem mięsem administracya rzeźni truje mieszkańców naszego miasta!...

Nas pieczęć weterynarza-urzędnika nie zadawala.

Zdrowotność miasta wymaga od weterynarza rzeźniowego aprobaty naukowej. Weterynarze rzeźniowi powinni rozporządzać całym arsenałem środków, zapewniających konsumentom mięsa produkt bezwzględnie zdrowy. Zarząd miasta zbyt poważne zyski ciągnie z rzeźni, aby sobie miał lekceważyć zdrowie i życie setek tysięcy swych obywateli!

A—czy wiele potrzeba?

Przyzwoite laboratoryum, zwiększona liczba lepiej płatnych weterynarzy, a przedewszystkiem—emancypacya weterynarza..

Weterynarze rzeźniowi winni być niezależni od zarządu miasta, od „starszego"; powinni, jako specyaliści rozstrzygać sprawy swej specyalności kolegialnie, zbiorowo. Powinni służyć nie zarządowi miasta, a—obywatelom miasta.

Weterynarze rzeźniowi powinni być ludźmi nauki, idącymi wraz z nią naprzód, a nie—stróżami pieczęci.

Wspominając o laboratoryach, rządach kolegialnych, wogóle o organizacyi, mającej na względzie zdrowotność miasta,—wskazujemy na to na zasadzie stosunków, panujących w innych miastach państwa, choćby naprz.—w Moskwie. Nie jeden z naszych weterynarzy rzeźniowych nie ma właściwie pojęcia, czego od niego wymaga stanowisko, zajmowane na tak ważnym posterunku publicznym... Nie jeden z naszych weterynarzy rzeźniowych nie widział rzeźni wzorowych, bo zarząd miasta nie uważa za stosowne delegować od czasu do czasu swoich specyalistów do innych miast celem dopełniania, lub odnawiania wiedzy weterynaryjnej. Konserwatywny zarząd naszego miasta boi się zapewne „rewolty naukowej", jakaby niechybnie wynikła po takich ekskursyach wśród weterynarzy rzeźniowych.

Zarząd miasta zadowala się swoim „starszym" weterynarzem na rzeźniach, którego jedyną pieczą i troską od lat 25 ciu jest zniewalanie weterynarzy do jaknajliczniejszego, a co zatem idzie—i najtańszego kładzenia pieczęci na mięsie.

Zarząd miasta prowadzi gospodarkę na rzeźniach systemem rabunkowym. Ciągnąc tak poważne zyski z przedsiębiorstwa kosztem przepracowania źle płatnych funkcyonaryuszów, zarząd miasta codziennie naraża setki tysięcy swych obywateli na utratę zdrowia i życia!

Smutne to, ale—prawdziwe.

Wu—Jt.

Remigiusz Kwiatkowski.

Ostatnia noc nad Elsterą.

Wicher zawył... Noc zwarła czarne, jak grób, brzegi,
rozpienionej Elstery gniewne warczą ciemnie,
jakaś wielka objata spełni się tajemnie,
z kłębów mgły wypływają rycerzów szeregi,
a pośród nich ten, który bez plamy i skazy—
jak młotem, jęły walić w przestwór te wyrazy:
— Ojczyzno, Polsko moja, żono moja droga,
com twój honor, dziewictwo, skarb twój wziął od Boga,
jak bolesna i ciężka wypadła nam próba,
ojczyzno, Polsko moja, żono moja luba!
szczęk oręża nam dzwonił i bitewne pieśnie,
pokój marzył się jeno, okłamując we śnie,
olbrzymiejąc wyrosły ciał ofiarne stosy,
a szloch matek i sierot rozpierał niebiosy.
Wcwał pędziły rumaki... „Jezus, Marya"! — hasło,
gdy, jak poryk piorunu, tysiąc piersi wrzasło,
zlegał w boju pokotem wróg, płacąc sowicie
za każde, co je wydarł tobie, młode życie.
Piach pustyni, gór złomy, głaz siwych piramid
skropił rosą czerwoną krwi polskiej aksamit,
a choć wlokły się wszędy chmury, nieszczęść gońce,
umieraliśmy, patrząc w lica twego słońce
i wierząc, iż śmierć każda zmartwychwstanie zbliża,
jak Chrystus, konający na ramionach krzyża.
Aż nareszcie przed wiekiem, Polsko, czy pamiętasz,
mnie także w obcej rzece, wyznaczyłaś cmentarz,
gdym twój honor, dziewictwo, skarb, com wziął od Boga
jemu tylko zwróciłem...
Tu Elstera sroga
jęła piętrzyć swe wody i bulgotać wściekle,
iż, zda się, nie po ziemi płynęła, lecz w piekle,
a brzegi, zwarte w jedno, wraz z nią kleły chwilę,
kiedy rycerz bez skazy zległ w obcej mogile...
I długo orgia szału miotała Elsterą,
że taką dolę polskim dała bohaterom,
aż gdy pienne jej gniewy skradła dal echowa,
znowu ciszę przedarły, jak grom, takie słowa:
— Wodzu, coś narodowi dał całego siebie,
spójrz w tych, który-ć w ostatniej służyli potrzebie,
jako dawniej, krew żywa rozdyma nam żyły,
albowiem zgonu polskie nie znają mogiły.
Z radością i rozkoszą słodką, niepojętą,
po siedem kroć witając śmierć, jak hostyę w święta,
znów pójdziemy za tobą bez skargi i bólu,
wodzu polski, ostatni, bez korony królu!
Tam, gdzie wnuk prochy dziadów sercem wciąż cielesni,
prowadź, bowiem zwycięstwa czekają i pieśni!...
Tak huczały bojowe rycerskie szeregi
zaludniając, jak ongi przed stu laty, brzegi,
rozwierały się burki, chwiały pióropusze,
zafurczały proporce...
W dalej zawierusze
Elstera, jak wąż ranny, gibkie kurcząc zwoje
wszystek z siebie dobyła bunt i niepokoje,
plując kłębem plan srebrnych na mokre wybrzeże,
gdzie półkolem wojennie zwarli się rycerze,
a ten, co swej ojczyźnie, Polsce, tak był luby
stał w środku, jak sakrament, na ołtarzu chluby...
I czekając na wodza skinienie i hasło,
„Jezus, Marya"! znienacka tysiąc piersi wrzasło,
zadzwoniły podkowy, zajęczało błonie,
i szyk zbrojny, jak strzała, rwał ku wschodniej stronie,
gdzie skroś mgłę pobrzask słońca złocił firmamenty,
w oprawę chmur, jak perła, wieczną koncha wklęty,
a echo niosło zdala okrzyk, jak grom gromu:
— Nie oddamy chorągwi nigdy i nikomu!
Tak wołał, wiedząc woje, rycerz nad rycerze,
porzucając nazawsze Elstery wybrzeże,
i by wróció cześć Polsce i honor bez zmazy
przycwałował, tę niosąc swej ziemi wyrazy...
. . . .
I grał im wiór radosny od domu do domu:
— Nie oddamy chorągwi nigdy i nikomu!

Bez maski.

Fałszerstwo testamentu ks. Ogińskiego, hr. Ronikier, ordynat Bisping, wreszcie afera Długosz—Stapiński, rezygnacya posła Jaworskiego ex re przekupstw wyborczych, sprzedawczykostwo, do rozpasania dochodzące, dobrowolne „zacierania polskich śladów", hołdy poznańskie, jako „korna" odpowiedź na wywłaszczenia z ziemi i języka..

Czy nie za dużo tych... zdarzeń?... Czy nie jest to ponad nasze siły?..

Na takich de Lassych, Ronikierów, Bispingów i na innych „bohaterów" i kurczycieli własności narodowej, na takich Taczanowskich oraz ich trójzaborowych satelitów — czy nas stać?...

Czy nie jesteśmy na takie afery, zbrodnie i bultajstwa — za ubodzy?

I czy ta istna nawała brudów nie jest symptomatem czegoś, co wzbudza nie tylko okrzyk zgrozy, lecz i — przerażenia?..

Nie mówmy: — coś się popsuło...

Nie prawda!..

Nie popsuło się, a — coś się psuje, coś gnije.. z godziny na godzinę, z dnia na dzień, jak gdyby systematycznie i stale.

To gorsze .

I w tem leży — okropność.

W chwili najgwałtowniejszych zakusów eksterminacyjnych, ścigających nas z zewnątrz; w chwili najostrzejszej fazy spraw: żydowskiej, litewskiej i rusińskiej; w chwili, gdy najlepsze jednostki całą duszę i samych siebie budowaniu i obronie oddają, a lud do świadomego obywatelstwa dąży i cieszy nas nadzieją, że do godności narodu zwartego i krzepkiego wkrótce dorośnie... W takich właśnie chwilach, do ratowania się może już ostatnich, poczynają u nas bryzgać ropą i parować zarazą jakieś wrzody podskórne, które najsilniejszy organizm w nieuleczalnem cherlactwie pogrążyć są w stanie.

Zapomnijmy na razie o de Lassych i Bispingach.

Na kolei Mielżyński...

A sprawa ta „familijna" wśród innych niepoślednich może najznaczniejsza.

Polskie ogniska rodzinne gasną. Rodzice poczynają chadzać luzem, albo się mordują... Dziatwa, chcąc mieć „dom" musi zezować moralnie, bo albo ojciec, albo matka, gdzie są — niewiadomo: — „szukają sobie" szczęścia ..

Więc dziatwa — także luzem...

A przecie ognisko rodzinne to jedyne miejsce, pozostające pod bezpośrednią i absolutną naszą władzą.

Tylko „dom" uczy dziecko, że ma być silnym, uczciwym, rozumnym i ze szczerą bezwzględnością krajowi i narodowi swemu oddanym obywatelem...

Tylko „dom" urabia dziecko na silnego uczciwego, rozumnego, kraj i naród ponad wszystko przenoszącego obywatela.

I dla tego domy polskie nie mogą być przybytkiem osobistych zachcianek każdego z rodziców, bo tworzą one szereg kuźnic przed narodem odpowiedzialnych, które wspólną pracą wykuwają — albo naszą przyszłą siłę, albo naszą ostateczną zgubę.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Dyoskora i Herona M.

Jutro 15 (28) Waleryana.

Wschód słońca o godz. 8 m. 01.
Zachód słońca o godz. 3 m. 56.
Długość dnia godz. 7 m. 52.

Kalendarzyk historyczny.

26 grudnia. n. st.

Roku 1587. Zygmunt III na króla Polski w Krakowie koronowany.

— **Z T-wa rzymsko-katolickiego szpitala w Kijowie.** Zarząd T-wa wyraża za naszem pośrednictwem wdzięczność p. Wacławowi Jacobsonowi za ofiarowane książki w celu zapoczątkowania przyszłej czytelni w nowobudującym się szpitalu.

— **Kiermasz.** Wzrastająca w Kijowie nędza, spowodowana ciężkiem przesileniem finansowem, oraz napływem ludzi szukających zarobku, wymaga przypomnienia, że obowiązkiem naszym jest przychodzić z pomocą instytucyom, które nędzy tej starają się zaradzić i zapobiedz. Doroczny „Kiermasz" urządzany w czasie kontraktowym przez T-wo Dobroczynności w celu zebrania funduszu na ogrzanie i odzianie zziębniętych, nakarmienie głodnych, przytulenie bezdomnych, umoralnienie zaniedbanych, kształcenie uboższych, i na tyle, tyle szlachetnych celów, związanych z filantropią daje pole do wywiązania się z tego obowiązku. Każdy może znaleźć ujście dla swej ofiarności bo wszystko z serdeczną wdzięcznością będzie przyjęte. Kasa więc oczekuje zasiłków pieniężnych, bufet produktów gastronomicznych, a wszystkie inne kioski stosownie do swego przeznaczenia ofiar w naturze.

Zanim Komitet kiermaszowy roześle wezwanie do składania ofiar — kiermasz, z którego dochód stanowi podwalinę całorocznych wydatków na potrzeby nieszczęśliwych — głodnych i bezdomnych, powinien już doznać najżywszego i najserdeczniejszego poparcia.

— **Z Koła Kobiet Polek.** W niedzielę 15 grudnia sekcya pedagogiczna Koła organizuje wycieczkę do muzeum instytutu handlowego. Punkt zborny w mieszkaniu przewodniczącej sekcyi p. Z. Żukiewiczowej o godz. 11 i pół rano.

— **Echa nadużyć w towarzystwie spożywczem.** Ze źródła dobrze poinformowanego dowiadujemy się, że naczelnik kolei Poł.-Zachodniej W. Szmit nie jest zadowolony z rezultatów rewizyi spraw towarzystwa spożywczego pracowników kolei Poł.-Zachodniej, dokonanej z jego polecenia przez J. Chiżniakowa do spółki z niektórymi członkami zarządu towarzystwa.

Rezultatem tej rewizyi, jak wiadomo, było stwierdzenie licznych sprzeniewierzeń, popełnionych przez b. członków moskiewskiego giełdowego artelu handlowego. Sprzeniewierzenia te, według danych samego p. Chiżniakowa, przekraczają sumę 40,000 rubli, lecz na podstawie bardziej wyczerpujących informacyi zaciągniętych przez grono pełnomocników towarzystwa można sądzić, iż suma sprzeniewierzonych pieniędzy jest znacznie większa.

Nowa rewizya spraw towarzystwa odbędzie się jak słyszeliśmy w połowie stycznia 1914 roku.

— **Ogród kupiecki.** Prezes resursy kupieckiej p. S. Mogiłowcew, który, jak wiadomo mocno zainteresował się sprawą urządzenia i podniesienia ogrodu Kupieckiego, zaprosił dzisiaj do siebie prezydenta miasta, członków zarządu miejskiego, przedstawicieli miasta w radzie resursy kupieckiej oraz wszystkich członków rady w celu porozumienia się co do urządzenia ogrodu, budowy hali koncertowej, teatru i t. d.

Według pogłosek, narada dzisiejsza będzie miała ogromne znaczenie dla dalszej przyszłości ogrodu Kupieckiego.

— **Komisye ziemskie.** Dziś o godz. 10-ej rano w gub. zarządzie ziemskim odbędzie się wspólne posiedzenie komisyi ziemskich finansowej i drogowej. O godz. 2-ej popoł. w Domu szlacheckim wyznaczone zostało trzecie posiedzenie dorocznego zgromadzenia gubernialnego.

— STARE PORACHUNKI. Onegdaj w nocy na rogu Laboratornej i Bułjońskiej stróż nocny Zołotarewicz spotkał niejakiego Szelesta, który w swoim czasie za zranienie Zołotarewicza był skazany na więzienie. Ujrzawszy swego „wroga" Szelest rzucił się na niego. Z. był pijany—wyjął rewolwer i trzy razy strzelił do napastnika, nie wyrządzając mu jednak żadnej szkody. Odgłos strzałów ściągnął policyę, która kres zajściu położyła.

— ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW, regulujących jazdę samochodową po mieście, policya pociągnęła do odpowiedzialności szoferów samochodów №№ 85, 109, 112, 203, 210, 218, 287, 315 i 327, tudzież szofera cyklonetki Nr 182.

— ARESZTOWANIE ŻYDÓW. W składzie papieru pod firmą „Czernucha" przy Kreszczatyku policya aresztowała 2 subjektów żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 70 przy ul. Funduklejowskiej usiłował odebrać sobie życie weterynarz Michał G. Pogotowie odratowało desperata.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. Lwowskiej jadący własnym powozem kapitan Mostyka najechał na stróża Łukomskiego, który odniósł potłuczenia i pokaleczenia. Poszwankowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— ZA NIEOCZYSZCZANIE CHODNIKÓW policya cyrkułu łukjanowieckiego pociągnęła do odpowiedzialności właścicieli domów № 53, 73 i 75 przy ul. Lwowskiej.

— „JASKINIA GRY". Właściciel mleczarni w domu № 8a przy Zaułku Kreszczatyckim zadeklarował policyi o grabieży, jakiej się stał ofiarą. Dochodzenie wykazało, iż w pokoju za mleczarnią systematycznie uprawiana była gra w karty, w której brali udział znani szulerzy Gaczkiewicz, Ehrenberg i inni. Onegdaj podczas gry wynikła na tle nieporozumień karcianych bójka pomiędzy szulerami, a właściciel chcąc ukryć właściwą przyczynę zajścia zadeklarował policyi, iż obecni w mleczarni goście usiłowali go ograbić.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 13 (26) grudnia 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	—2,4	—3.7	—10,0
Barometr przy 0° w mm.	739.9	743.0	747.0
Stop. wilgotności w proc.	78	70	79
Kier. i szybk. wiatru (w tam.)	PłdZ,	PłnZ,	Z,
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	10	8	0
Ilość opadów w mm.	—	0,3	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	—1,9
Najniższa	—10,0
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	—5.4
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—6,0

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowane w centrum, na wschodzie i miejscami w pozostałych rejonach. Temperatura niższa od normalnej w części północnej i zachodniej Rosyi, wyższa od normalnej w pozostałych rejonach.

Pogoda przewidywana na dz. 14 grudnia: silne mrozy w Finlandyi, na północnym wschodzie i w dorzeczach Wołgi i Kamy, zimniej w dorzeczach dolnego biegu Dniepru, Donu i Oki; temperatura zbliżona do zera na skrajnym południowym zachodzie, cieplej na południowym wschodzie, na zachodzie i w guberniach nadbałtyckich. Opady możliwe w całej Rosyi.

W Kijowie — temperatura zmienna, możliwy śnieg.

Według wiadomości, otrzymanych w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich temperatura powietrza w rejonie pomienionych kolei nieco się obniżyła. Wczoraj o godz. 7 z rana na st. Bendery notowano 3 stopnie wyżej zera, na st. Wał-Trajana + 2; na st. Golta i Sarny + 1; na st. Równe, Radziwiłłów, Perewał, Rybnica, Bielce — 0.

Temperaturę poniżej 0 notowano na następujących stacyach: Birzuła, Szepetówka, Kiwerce, Korosteń — 1; na st. Berdyczów, Zwinogródka, Oknica, Biała-Cerkiew i Bobrinskaja — 2; na st. Krzyżopol, Wapniarka, Koziatyn, Kowel, Lipowiec, Niemiercze — 3; na st. Chrystynówka i Korsuń — 4. Kierunek wiatru zmienił się z południowo-zachodniego na północno-zachodni. Maksimum barometryczne notowano w Rybnicy (762) i minimum w Kiwercach (728). Śniegi spadły tylko w Równem i Korosteniu. Z Odesy donoszą, iż stan morza jest burzliwy.

Z teatru i muzyki.

Teatr Polski w „Ogniwie".

Dziś Teatr Polski wystawia pełną niefrasobliwego szczeropolskiego humoru komedyę J. Blizińskiego „Pan Damazy".

Możemy przewidywać, że jeden z najlepszych utworów prawdziwie utalentowanego naszego komedyopisarza, z wielkim rozmachem i niepospolitą spostrzegawczością malującego obrazy życia szlacheckiego—ściągnie do Ogniwa liczny zastęp publiczności.

Drużyna nasza artystyczna dołożyła wszelkich starań, by odtworzenie „Pana Damazego" wypadło jaknajlepiej.

Obsadę tworzą pp. Biskupska, Ordęłanka, Orzecka, Sachnowska, oraz pp. Buszyński, Daczyński, Lechowski, Nawrocki, Rychłowski i Wroncki.

Dzięki zapowiedzianym występom gościnnym wybitnego artysty warszawskiego p. Józefa Śliwickiego, Kijów będzie miał możność poznać kilka najcelniejszych utworów dramatycznych literatury ojczystej i obcej.

Pod osobistem kierownictwem p. Śliwickiego odbywają się codziennie próby ze wszystkich sztuk, jakie podczas pobytu jego wystawione będą.

Na pierwszy swój występ w niedzielę dn. 15 b. m. p. Śliwicki wybrał jedną z najświetniejszych swych kreacyi—mistrza Henryka w przepięknej baśni dramatycznej G. Hauptmana, p. t. „Dzwon zatopiony".

We wtorek znakomity artysta ukaże się w „Nowej Dejanirze" Juliusza Słowackiego. Pozatem z udziałem Józefa Śliwickiego wystawione będą: „Jeniec Napoleona" St. Kozłowskiego „Dożywocie" hr. Fredry, oraz „Hamlet" Szekspira.

Występy gościnne p. Śliwickiego obudziły wielkie zainteresowanie nawet publiczności rosyjskiej, żywiej interesującej się prawdziwą sztuką dramatyczną. Sprzedaż biletów już się rozpoczęła.

Z sądów.

Sprawa polityczna.

W kijowskiej izbie sądowej rozpoznawano wczoraj z udziałem przedstawicieli stanów sprawę niejakiej M. Michelsówny, oskarżonej z art. 102 now. kod. karnego (o przynależność do organizacyi socyal-demokratycznej i przechowywanie nielegalnych wydawnictw).

Sprawa przeciwko p. M. wytoczona została jeszcze w r. 1906, gdy znajdowała się ona za granicą.

Po ukończeniu uniwersytetu i uzyskaniu dyplomu lekarskiego M. powróciła do Rosyi i dobrowolnie oddała się w ręce żandarmeryi.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Bronił oskarżonej adwokat przysięgły I. Skłowski.

Izba skazała p. Michelsównę na 4 miesiące fortecy.

O szpiegostwo.

Wczoraj kijowska izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawała sprawę Abru-

ma Ofmana, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz ościennego mocarstwa.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Bronił oskarżonego adwokat przysięgły S. Ratner.

Izba skazała Ofmana na 4 miesiące fortecy

Ofiary awiacyi.

Przed ławą przysięgłych w IV wydziale kijowskiego sądu okręgowego stanęli wczoraj dwaj sportsmeni W. Ł. i J. P., oskarżeni o sfałszowanie czeku na 60 000 rb i usiłowanie podjęcia tej sumy z kijowskiej filii Rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego. „Kombinacya" jednak się nie udała i obaj młodzieńcy znaleźli się na ławie podsądnych.

Obaj oskarżeni przyznali się do winy, tłómacząc swój postępek wielkiem zamiłowaniem do sportu lotniczego, który, jak wiadomo, wymaga znacznych wydatków na kupno aparatów, leczenie się w razie upadku i t. p.

Bronił oskarżonych adw. przys. W. Matusiewicz.

Sąd przysięgłych uniewinnił obu lekkomyślnych miłośników lotnictwa.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na Tow. Dobr.: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Malwina Filipowska 1 rb.—Kazimierzostwo Witkowscy 2 rb.—Józef Kwaskowski 1 rb. — Helena i Jan Smólscy 2 rb.

Na szpital rz.-kat. w Kijowie: pp. Marya Piotnicka (pamięci Władysława Piotnickiego) 5 rb.—D-r Ignacy Sochacki (zamiast kwiatów na trumnę ś. p. d-ra Józefa Garlińskiego) 10 rb — Kornelia i Ferdynand Jahimowscy 3 rb — A. i M. Lechno-Wasiutyńscy (zamiast wieńca na trumnę ś. p. d-ra Józefa Garlińskiego) 25 rb.

Na choinkę przy Kole Kobiet: pp. Władeczek Smólski 1 rb. — Romana i Ignacy Sochaccy 1 rb.

Na Macierz Cieszyńską: pp. Władeczek Smólski 1 rb. — Kupiec S. Dopter 25 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. Władeczek Smólski 1 rb. — Anna Rzewuska 1 rb. — Kornelia i Ferdynand Jahimowscy 3 rb.

Na najbiedniejszych do uznania Tow. Dobr.: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. K. Haikiewiczowa 2 rb. — Kornelia i Ferdynand Jahimowscy 3 rb.

Na choinkę przy Tow. Dobr. Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp Romana i Ignacy Sochaccy 2 rb. — Wiktor Rzewuski 1 rb.

Na wpisy szkoły Żukiewiczowej: p. Maryan Meguloc (zamiast wieńca na trumnę ś. p. d-ra Józefa Garlińskiego) 10 rb.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie: pp. Kornelia i Ferdynand Jachimowscy 3 rb—Stanisława Zabłocka (pamięci matki, na ołtarz Matki Boskiej) 5 rb. — Leonarda Marcinczykowa (zam. powinszowań świątecznych i noworocznych) 3 rb.

Ze sportu.

Nagrody dla lotników.

W dniu 5 b. m. w Berlinie odbyło się rozdawanie nagród ofiarowanych przez kuratoryum niemieckiego narodowego funduszu dla lotników którzy dokonali w ciągu lata i jesieni r. b. najdłuższych lotów. Nagrodę pierwszą w sumie 100 tys. marek otrzymał znany lotnik śląski Wiktor Stoeffler za przebycie bez lądowania 2078 klm. Drugą nagrodę 60,000 m. lotnik Schlegel za 1,506 klm., trzecią 50,000 m.—Thelen za 1 371 klm., czwartą 40,000 m.—porucznik Kastner za 1,228 klm., piątą 25,000 m—Stiefrater za 1,175 klm., szóstą 15,000 m.—podporucznik Geyer za 1,150 klm., siódmą wreszcie 10,000 m.—Caspar za 1,115 klm.

Kronika myśliwska.

Niedawno w Kubliczu na Podolu u p. Kazimierza Jaroszyńskiego w 12 strzelb, na 3-dniowem polowaniu, zabito: 3 rogacze, 236 zajęcy, 75 bażantów, 2 kuropatwy, 2 słonki, 1 lisa i 12 drapieżników.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Choroba sułtana.

Konstantynopol (AP). Urzędowo donoszą, iż sułtan zachorował na lekkie przeziębienie skutkiem czego nie był obecny na Selamliku

Katastrofa.

Neapol (AP).—W Torre-Annunziata z pod gruzów wydobyto 14 trupów i 5 rannych.

Z Serbii.

Białogród (AP). Zostały otwarte posiedzenia skupczyny. Rząd złożył nagły projekt prawa o budżecie prowizorycznym na styczeń i luty 1914 r. w sumie 21,794.118 franków, oraz o uchwaleniu nadzwyczajnych kredytów na administracyę w nowo zajętych dzielnicach.

Białogród (AP). Została wznowiona bezpośrednia komunikacya kolejowa pomiędzy Białogrodem a Salonikami

Mowa tronowa

Tokio (AP). W mowie tronowej, wygłoszonej podczas otwarcia parlamentu, mikado wskazał na stosunki przyjacielskie, łączące Japonię z innemi mocarstwami, na trwałość przymierza z Anglią i zacieśnienie przyjaźni z Chinami, do czego przyczyniło się uznanie obecnego ustroju państwowego w Chinach. Dalej cesarz oznajmił, iż koronacya odbędzie się w 1914 roku i że rozkazał ministrom, aby się zajęli uporządkowaniem kwestyi finansowych kraju.

Japonia a Meksyk.

Tokio (AP). Prasa opozycyjna gani rząd za chłodne przyjęcie posła meksykańskiego, spowodowane względami na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wieczorem działacze polityczni i społeczni zgotowali uroczyste spotkanie posłowi meksykańskiemu.

Na budowę kolei.

Bukareszt (AP). Senat wniósł projekt prawa o wyasygnowaniu kredytu w sumie 405 milionów franków na koleje żelazne.

Projekt przymusowego wywłaszczenia.

Bukareszt (AP). W parlamencie podczas rozważania projektu prawa o reformie agrarnej drogą przymusowego wywłaszczenia, opracowanego przez partyę liberalną, konserwatyści zaproponowali wzamian ostatniego organizacyę kredytu włościańskiego, uznając możliwość zastosowania przymusowego wywłaszczenia tylko względem ziemi, należącej do właścicieli, którzy stale znajdują się poza granicami państwa

Znaczki pocztowe

Petersburg (AP). Główny zarząd poczt i telegrafów ogłasza, iż jubileuszowe marki pocztowe, zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, będą kursowały i po 1-ym stycznia 1914; termin ostatecznego wycofania takowych zostanie określony w specyalnym okólniku.

Z rady ministrów.

Petersburg (AP). Rada ministrów uchwaliła złożyć w Dumie Państwowej projekty praw: 1) o ocleniu zboża, grochu i bobu w Cesarstwie z wyjątkiem Finlandyi; 2) o ocleniu zagranicznych produktów rolnych w Finlandyi.

Petersburg (AP). Zgodnie z propozycyą ministra skarbu rada ministrów uchwaliła złożyć w Dumie Państwowej projekt prawa o ubezpieczeniu na wypadek choroby robotników i najemników w fabrycznych i technicznych przedsiębiorstwach ministerstwa.

Odczyt Zamysłowskiego

Kursk (AP). Poseł do Dumy Państwowej Zamysłowskij wygłosił odczyt o zamordowaniu Juszczyńskiego. Dochód z odczytu przeznaczony został na uwiecznienie pamięci Juszczyńskiego w miejscu jego zgonu.

Sprawa Prasołowa.

Jarosław (AP). Zakończone zostało badanie świadków.

„Gołos Rusi".

Petersburg (AP). Grupa posłów do Rady Państwa i Dumy z udziałem wybitnych działaczy politycznych i społecznych, publicystów i profesorów zakończyła prace nad organizacyą wielkiej gazety nacyonalistycznej „Gołos Rusi", która zacznie wychodzić z początkiem nowego roku.

Różne.

Konstantynopol (AP). Powrócił minister skarbu Dżawid bej.

Petersburg (AP). Ogłoszony został ukaz Najwyższy o dokonaniu w dn. 18 grudnia nowych wyborów posła do Dumy Państwowej z gubernii woroneskiej na miejsce ustępującego duchownego Popowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 13 grudnia.

Prezydent Akimow, zagajając posiedzenie, ogłasza następujący telegram Najwyższy, otrzymany d. 5 grudnia w odpowiedzi na powinszowania Najpoddańsze Rady Państwa: „Z całego serca dziękuję Radzie Państwa za złożone powinszowania. Mikołaj". Telegram wysłuchano w pozycyi stojącej.

W dalszym ciągu prezydent komunikuje o śmierci posła do Rady Państwa generała adjutanta Grodekowa. Pamięć zmarłego uczczono przez powstanie.

Następnie Rada Państwa przyjmuje w redakcyi Dumy Państwowej projekty prawa o porządku zastępowania powiatowych marszałków szlachty i prezydentów miast w posiedzeniach izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanowych i o uporządkowaniu przemysłu platynowego.

Bez dyskusyi zostaje przyjętych w redakcyi Dumy Państwowej 13 drobnych projektów praw.

Projekty prawa — o zniesieniu prawa właścicieli ziemskich gubernii Królestwa Polskiego do wynagrodzenia za utratę dochodów z handlu trunkami z powodu wprowadzenia rządowej sprzedaży trunków i o wprowadzeniu przepisów o urządzeniu i utrzymaniu sieci telefonicznych—zostają przekazane komisyi.

Następne posiedzenie dn. 18 grudnia.

Giełda Petersburska.

Dnia 13 grudnia 1913 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95 45
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46 54
„ na Paryż 3 m. za 100 fr	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.70
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	92⅞
5% Pożyczka 1905 r.	103
5% Pożyczka 1908 r.	105
4½% Pożyczka 1905 r.	100
4% Pożyczka 1906 r.	101⅝
4½% Pożyczka 1909 r.	98⅝—99
4% Listy zast. Szlach. Banku	88[illegible]—88⅞
5½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem	90⅝
5% „ „ „	99⅞—99⅝
5% Świadectwa włościańskie	89⅜—89⅝
4½% „ „	90⅝—91
5% Świadectwa włościańskie	98¾
4% Pożyczka prem. 1864 r.	530½
„ „ 1866 r.	404
5% Obl. prem. Szlach. Banku	334
4½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	82½
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	87½
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	8[illegible]
4½% „ „ „	79—80
4% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	93
4½% „ „ „	89¾—90¾
4% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
4½% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	81⅞
4½% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	84⅜
4½% „ Dońsk.	82—82½
4½% Kijowsk Banku Ziem.	82¾—83[illegible]
4½% Moskiewsk.	84½
4½% Niż.-Samar.	—
4½% Połtawsk.	82
4½% Tulsk.	85
4½% Charkowsk.	82½
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	82—82½
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	134½
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ Petersburskie składy towarowe	121
„ T-a Ubezpieczeń „Rossya"	532
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	532
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	783½
„ Mosk. Windaw.-Rybińsk	408
„ Poł.-Wschod. kolei	303
„ Kolei podjazdowych	145
„ Półn. Doniecka	303
„ Azowsko-Dońsk.	600
„ Wołsko-Kamsk. b.	870
„ Petersbur. Pryw. banku handl.	240
„ Besarabsko-Tauryck.	664—669
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	610
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	610—615
„ Kij. Banku Ziemskiego	658—663
Akcye Moskiewsk.	790—795
„ Niżegor.-Samar.	—
„ Połtawsk.	590—595
„ Petersb.-Tulsk.	441½
„ Charkowsk.	438
Bakińsk. T-a Naftow.	690
„ Kaspijsk. T-wa	3005
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	272
„ Naft. T-a Rosyjskiego (Udziały)	251½
„ Naft. T-a Br. Nobel.	975
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	383½
„ Ros. Azyat.	269—271
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	332
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	500½
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	469—471
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	240
„ Banku Zjednoczonego.	279
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	18400
Akcye Briansk. Kopalni Węgla	270
„ Briańsk. Fabr. szyn	171
Fabr. wagonów Tow. S.-Pet. (udziały)	113
„ Naft. T-wa Hartman	—
„ Kołomieńsk. Fabryki	140
„ Fabr. Malcewsk.	262
„ Petersbursk. Metalurg	225
„ Nikopol-Mariupolsk.	263
„ Putiłowsk.	126
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	198
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	130
„ Sulińskie	163
„ Taganroskie	228
„ Tulskie fabr. nabojów	346
„ Fabr. Wag. Feniks.	112
„ T-a „Dwigatiel"	83
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	257
„ Ros. kop. złot.	65
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	422
„ Lianozow	236
„ Lessner	267
„ Bekker	112
„ Głuchoozierskie	224½
„ „Mołot"	280

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi po małoczynnym początku w dalszym ciągu mocne. Z premiówkami mocne.

Z ostatniej chwili.

Echa zgonu ministra.

Wiedeń (Wł.). Wszystkie dzienniki poświęcają zmarłemu austryackiemu ministrowi skarbu Zaleskiemu gorące wspomnienia pośmiertne.

Kwestya wysp Egejskich.

Wiedeń (Wł.). Koła dobrze poinformowane wypowiadają przekonanie, iż załatwienie kwestyi wysp Egejskich zostanie odroczonem na czas dłuższy, ponieważ Turcya zajęła stanowisko nieprzejednane.

Hakatyści przemówili.

Berlin (Wł.). Wydział prasowy „Ostmarkenverein'u" wydał okólnik do prasy niemieckiej, w którym zdradza poważne zaniepokojenie z powodu rewelacyi prasy polskiej w kwestyi stosunków ukraińców z hakatystami. W okólniku dano wyraz opinii, iż Ostmarkenverein nie powinien obawiać się rewelacyi prasy polskiej, która zapomocą przekupstwa otrzymała dokumenty. Ostmarkenverein, nawiązując układy z rusinami, dążył jedynie do zastąpienia emigracyi zarobkowej polskiej do Prus emigracyą ruską. Pod tym względem Ostmarkenverein'owi udało się w zupełności zamierzony cel osiągnąć. Do spraw zaś wewnętrznej polityki austryackiej Ostmarkenverein nigdy się nie mieszał.

W nowej republice.

Pekin (Wł.). Prezydent rzeczypospolitej chińskiej Juanszikaj wydał rozkaz rozstrzelania 10 oficerów i 300 zbuntowanych żołnierzy.

Ks. Wied.

Kolonia (Wł.). Do zamku Monrepos przybyła delegacya albańska, by prosić księcia Wieda o przyjęcie tronu albańskiego. Delegacya rozpoczęła w kwestyi powyższej układy, które potrwają prawdopodobnie aż do czasu wyjazdu księcia do Durazzo. Delegacya towarzyszyć będzie księciu podczas podróży jego do Albanii.

Katastrofa kolejowa.

Bruksela (Wł.). W pobliżu stacyi Beilen wykoleił się ekspress komunikacyi bezpośredniej Groningue—Amsterdam. Podczas katastrofy zginęło 7 podróżnych. Wśród zabitych znajduje się i syn holenderskiego prezesa ministrów.

Pożar.

Monachium (Wł.). Spłonął browar Hackera. Straty wynoszą pół miliona marek.

Otwarcie teatru „Rozmaitości".

Warszawa (Wł.). Wczoraj wieczorem nastąpiło uroczyste otwarcie przebudowanej sceny teatru Rozmaitości. Po przemowie Grzymały-Siedleckiego odbyło się przedstawienie „Zemsty za mur graniczny" Al. hr. Fredry. Wśród zebranej publiczności panował nastrój podniosły.

Opinia Rodzianki.

Petersburg (Wł.). Prezydent Dumy Państwowej Rodzianko w dłuższej rozmowie z korespondentami pism dał wyraz swym poglądom na rezultaty prac ubiegłej sesyi Dumy. Cechą charakterystyczną ubiegłej sesyi dumskiej była zdaniem Rodzianki ta okoliczność, iż praca parlamentarna koncentrowała się głównie w komisyach, wówczas gdy tętno pracy prawodawczej w plenum było znacznie słabsze

Po feryach świątecznych Duma rozpatrzy kilkanaście projektów prawa o charakterze politycznym, poczem przystąpi do rozważenia budżetu na rok 1914

Uchwalenie budżetu będzie niewątpliwie spóźnione, ponieważ rozpuszczenie Dumy pozbawiło komisyę możności zajęcia się rozpatrzeniem budżetu. W związku z tem prezydyum Dumy projektowało wyznaczenie daleko krótszych feryi świątecznych, niż to uczynił rząd.

Wpłynie również na spóźnienie budżetu brak żądanych przez komisyę budżetową od niektórych ministerstw wyjaśnień co do poszczególnych pozycyi preliminarzy.

Przechodząc do rozłamu we frakcyi październikowców Rodzianko uchylił się od niektórych odpowiedzi, ponieważ, jak twierdził, nie nastąpiła jeszcze ostateczna krystalizacya poszczególnych odłamów frakcyi Tak zwana „grupa ziemców", do której należy również Rodzianko, będzie stać wytrwale na gruncie zasad manifestu z dn. 17 października, starając się przytem unikać krępujących porozumień z innemi partyami politycznemi. Rodzianko sądzi, iż połączenie „grupy ziemców" z partyą rządową jest niemożliwe. Grupa popierać będzie tylko zgodne z manifestem październikowym projekty prawa i zwalczać projekty nieodpowiadające zasadom manifestu.

Zmiany.

Petersburg (Wł.). „Birżew. Wiedom." donoszą o mających jakoby nastąpić zmianach w ministerstwie spraw wewnętrznych. Minister spraw wewnętrznych Makłakow, wiceminister Łykoszin i gubernator petersburski Adlerberg mają być podobno mianowani członkami Rady Państwa. Minister Makłakow pozostanie przytem na zajmowanem obecnie stanowisku, miejsce zaś Łykoszina zajmie zarządzający wydziałem ziemskim A. Litwinow.

Nadesłane.

Do Wielmożnej Pani Aloizy Czachórskiej w Kijowie.

Szanowna Pani Siostro!

Stosownie do wyrażonego przez Ciebie żądania, przesłanego mi przez pana Popiela, żebym zdeponowała całą wartość majątku Wodziana, brata Jana, u rejenta, niniejszym listem stwierdzam swoją gotowość; primo: nabycia części rodowego majątku Wodziana, należącej do brata Jana, za cenę 600 (sześciuset) rubli dziesięcina, z dopłatą za sadybę z ogrodem 10000 (dziesięciu tysięcy); secundo: natychmiastowego wypłacenia 25 000 rubli, oraz zawarcia formalnej umowy, z terminem spłatu pozostałej należności w ciągu miesiąca. Na powyższych warunkach zwracam się jeszcze raz do Ciebie i brata Jana, z ofertą nabycia części rodowej ziemi i uratowania takowej od przejścia w obce ręce.

Proszę o odpowiedź na list ten pod adresem Bibikowski Bulwar № 56 dom własny.

Marya Czaplińska.

13/XII 1913
Kijów.

Rachunek sum pozostałych po śmierci ś. p. Romualda Krzyżanowskiego w dyspozycyi egzekutorów H. Wilczyńskiego i S. Pfaffiusa.

PRZYCHÓD.

Otrzymane z różnych rach. bankowych; z realizacyi papierów i od różnych osób prywatnych (Tu nie wchodzą kapitały, zapisane dzieciom testatora i otrzymane przez nie bezpośrednio).	10011 rb. 41 kop.
Procenty, doliczone przez bank (3½) za leżące pieniądze	64 rb. 70 kop.
Suma przychodu	10076 rb. 11 kop.

ROZCHÓD:

Wydatki na pogrzeb, na opłatę różnych drobnych zaległości (mieszkanie, życie etc.) nieboszczyka (podług szczegółowego rach.)	1564 rb. 85 kop.
Wydatki na zatwierdzenie testamentu, opłatę podatku spadkowego, korespondencye i różne drobne	950 „ 47 „
Wypłacono, stosownie do zapisu w testamencie: synowi Kazimierzowi Krzyżanowskiemu	5300 „ — „
p. Bolesławowi Majerowi	500 „ — „
Wykupiono weksle nieboszczyka, złożone w Tow. „Samopomoc"	420 „ 25 „
Spłacono należność p. Idzikowskiemu	6 „ — „
Pozostałość wysłano przekazem do dyspozycyi p. Stanisława Michalskiego w Warszawie, stosownie do woli testatora	1334 „ 54 „
Suma rozchodu	10076 rb. 11 kop.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38 Wydawca Antoni Zieleński.